ROK XV. Nr. 39 (4357) WILNO, Środa 9 lutego 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Hydra czy hydroelektrownia?

Optymizm, jaki ogarnął wszystkich z powodu obietnicy danej przez wicepremiera Kwiatkowskiego naprzód w Sejmie, a potem na konferencji w Wilnie, gaśnie.

Mówić już zaczynają, już, jako o fakcie dokonanym, że milion złotych w budżecie na rok 1938-39 na budowę hydroelektrowni przepadł. Dlaczego? Dlatego, że żaden projekt budowy elektrowni wodnej na Wilii nie został dotąd dokładnie w szczegółach opracowany, żaden nie uzyskał zatwierdzenia właściwych władz, wodnych, samorządowych, gospodarczych, wojskowych.

Jeżeli jest inaczej chętnie sprostujemy. Ale niestety zdaje się jest akurat tak, jak piszę. Nie ma projektu, nie będzie miliona złotych w tym roku, nie będzie wielu milionów złotych w roku przyszłym, a bardzo wielu milionów kilowatów taniej energii elektrycznej w latach następnych.

Niedawno miałem możność usłyszeć z ust wybitnego ekonomisty zdanie szczególnie interesujące, zwłaszcza w jego ustach. Mówiąc o organizowaniu pracy naukowej ekonomista ów wyraził się, że sprawa środków pieniężnych na tego rodzaju pracę jest kwestią drugorzędną. Najważniejsza rzecz — znaleźć odpowiednich zdolnych ludzi. a wówczas z uzyskaniem pieniędzy nie będzie kłopotu.

Twierdzenie to można z bardzo wielkim powodzeniem zastosować do innych dziedzin. Gdybyśmy jutro odkryli w Górach Ponarskich lub nawet koło tego samego Trynopola, który tak bardzo zaprząta głowy miłośników rodzimego krajobrazu żyłę złota nie byłoby żadnych wahań. Nikt by ani chwili nie troszczył się o to, kto pokryje koszta budowy urządzeń kopalnianych, za zgodą lub wbrew zgodzie konserwatora zbocza malowniczych wzgórz pokryłyby budynki poszukiwaczy szlachetnego kruszcu, a my mieszkańcy zabiedzonego grodu Gedymina mielibyśmy dość środków na to by zamiast niedzielnej podróży do Werek statkiem, odwiedzać przy pomocy luksusowych pociągów czy szybkobieżnych aut brzegi jezior Trockich, Dubieńskich czy Naroczy.

Czas, odległość i koszty przestałyby stanowić istotną przeszkodę.

No, ale kopalni złota nie ma. Natomiast jest wiadomo, że w kilku punktach na Wilii: w Szyłanach, koło Trynopola, a i w innych miejscach jest do wydobycia olbrzymia ilość nie mniej rentownej niż złoto energii elektrycznej, która by mogła zmienić całe oblicze naszego kraju. Gdzie najprzód wybudować „szyb" tej wielkiej życiodajnej kopalni. Tego my laicy, miłośnicy krajobrazów wileńskich powiedzieć nie możemy. Tu głos należy do specjalistów hydrotechników. Oni tak jak górnicy dokonywujący próbnych wierceń, powinni zbadać w drodze przeprowadzenia studiów i sporządzenia planów, gdzie budować potrzeba.

Wilno, któremu się ciągle wmawia, że tuż obok nad brzegami Wilii 30 km z prądem czy 5 pod prąd, leży nie wykorzystany skarb, nerwuje się, sypią się protesty umotywowane względami estetycznymi. Czy powodem tu jest tylko dbałość o piękno miasta? Chyba wchodzi w grę brak zaufania do tych którzy tak długo szukają skarbu utopionego w Wilii bezskutecznie, nie umiejąc określić dokładnie jak głęboko leży, ani czy jest wart, aby go wydobywać?

W przeciwnym razie czyżbyśmy mieli tyle obaw wątpliwości i skrupułów? Czyżby gdyby nawet jakieś ważne przeszkody stały na drodze do realizacji projektu w tym czy w innym miejscu, nie było sposobu na usunięcie tych przeszkód, na zabezpieczenie się przed grożącymi trudnościami przy pomocy jakichś urządzeń dodatkowych?

Wiemy, że za dwa lata najdalej istniejąca w Wilnie elektrownia parowa nie będzie pokrywała zapotrzebowania. Jej dalsza rozbudowa dzisiaj, to marnowanie pieniędzy, o ile hydroelektrownia ma wkrótce stanąć. Każdy dzień zwłoki pociągnąć może za sobą nieobliczalne straty, a tymczasem z tego wszystkiego co w ciągu br. dało się ustalić, wiadomo tylko jedno, że część obywateli miasta nie życzy sobie, aby zakład wodny stanął w granicach wielkiego Wilna.

Ci ludzie mają przynajmniej zdecydowaną wolę i umieją stawiać sprawę zdecydowanie.

A czy w ogóle zakład ma stanąć?!

Gdzie są inżynierowie, technicy specjaliści? Niechżeż oni zabiorą wreszcie głos, niech wypowiedzą się również czynniki najbardziej miarodajne. Niech wypowiedzą się publicznie i natychmiast.

Obecna sytuacja i nastroje wilnian, którzy żyli nadzieją tej wielkiej inwestycji nawet już nie ze względu na własną kieszeń, ale wprost ze względów prestiżowych, którym wreszcie udało się zdobyć jakiś wyraźny dowód, że nasza Macierz o swym Kopciuszku nie zapomina, że dba o nas wymaga tego.

Ktoś może się dziwić, że pismo codzienne dobrze zazwyczaj poinformowane zamiast wyjaśniać, zamiast uchylać tajemnicy rąbek po rąbku, trzymając ciekawość czytelnika na wodzy, samo zadaje pytania. I to komu? Czytelnikom? Przecież oni też nic nie wiedzą. To prawda! Ale my to, co mieliśmy do zakomunikowania, to podaliśmy. Pozatym nie wiemy nic pewnego. Są pogłoski, są plotki! Niema żadnych enuncjacji miarodajnych.

A przecież jest to wspólna sprawa nas wszystkich, równie dobrze pisma, jak czytelników, sprawa bardzo żywo nas obchodząca.

Pytamy więc, kogo należy, w imieniu własnym i czytelników: hydra tylko, czy hydroelektrownia?

Piotr Lemiesz.

Anglia i Włochy w bezpośrednich rozmowach
będą załatwiać sprawy hiszpańskie

LONDYN. (Pat). Przewodniczący komitetu nieinterwencji lord Plymouth odbył po kolei rozmowy z ambasadorami: włoskim Grandim, francuskim Corbinem i sowieckim Majskim. Rozmowy te były poprzedzone przez naradę min. Edena z ambasadorem Corbinem, w toku której min. Eden poinformował go o zarysowujących się możliwościach porozumienia angielsko-włoskiego.

Jak się okazuje rozmowy które minister Eden odbył w piątek i sobotę z amb. Grandim, a których punktem wyjścia była **zgoda rządu włoskiego na obostrzenia zarządzeń przeciwko korsarstwu łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym, doprowadziły do zbliżenia rozbieżności co do poglądów W. Brytanii i Włoch na temat wycofywania obcych ochotników z Hiszpanii.**

Jak wiadomo przyznanie gen. Franco praw kombatanta uzależnione zostało przez wszystkie państwa biorące udział w układzie o nieinterwencji, od dostatecznych postępów w akcji wycofywania ochotników. W czasie konferencji brukselskiej Eden, Delbos i Litwinow zgodzili się, że za dostateczny postęp będzie uznany stan rzeczy, gdy 75 procent ochotników zostanie wycofanych.

W ostatnich rozmowach min. Edena z amb. Grandim ambasador włoski oświadczyć miał, że byłoby celowe, aby **porozumienie w sprawach hiszpańskich zachodzące między wielką Brytanią a Włochami nie było rozstrzygane w łonie podkomitetu nieinterwencji, gdzie staje się ono tematem przetargów politycznych rozmaitych mocarstw posiadających zupełnie inne cele aniżeli W. Brytania i Włochy.**

Minister Eden już w piątek propozycję tę zaakceptował.

Lord Plymouth wysłuchując dziś punktów widzenia poszczególnych państw na tę sprawę, ustalił, że rząd włoski wysuwa 50 procent wycofanych ochotników jako dostateczną liczbę dla stwierdzenia znacznego postępu w akcji wycofywania celem uzgodnienia gen. Franco prawa kombatanta. Rząd sowiecki pozostaje przy uzgodnionej w swoim czasie w Brukseli liczbie 75 procent, zaś rząd francuski wysuwa 65 proc. Spodziewać się należy, że w toku jutrzejszej rozmowy ministra Edena z ambasadorem Grandim, minister brytyjski wysunie 60 procent jako kompromis pomiędzy Wielką Brytanią a Francją z jednej strony, a Włochami względnie z Niemcami z drugiej.

Nieprzejednane stanowisko Sowietów stwarza trudności których pokonanie będzie zapewne dość trudne. Z tego też powodu należy oczekiwać, że wyznaczone na piątek posiedzenie podkomitetu nieinterwencji zostanie odłożone do przyszłego tygodnia w nadziei, że w ciągu tych kilku dni rządom wielkich mocarstw uda się przełamać opór Sowietów.

Anglia potrzebuje spokoju, Włosi pieniędzy

LONDON (Pat). Dzienniki londyńskie rozpisują się szeroko o nowych możliwościach porozumienia brytyjsko - włoskiego. Spodziewane jest, że dziś lub jutro min. Eden odbędzie znowu rozmowę z ambasadorem Grandim.

Duże znaczenie przywiązywane jest także do piątkowego posiedzenia komitetu nieinterwencji, na którym min. Eden ma przewodniczyć.

O ile rozmowa min. Edena z amb. Grandim doprowadzi do uzgodnienia poglądów włosko - brytyjskich na sprawę wycofania ochotników, piątkowe posiedzenie może nabrać, zdaniem dziennika, wielkiego znaczenia.

Prasa ujawnia, że plan przeprowadzenia całej akcji wycofania kosztować będzie 2 i pół miliona funtów szt., z czego na W. Brytanię, Francję, Włochy, Niemcy i Sowiety przypadnie w równych częściach 80 proc. całej tej sumy. Udział W. Brytanii wynosiłby więc 360 tys. funt. szterl. i gabinet brytyjski wydatek ten już zatwierdził.

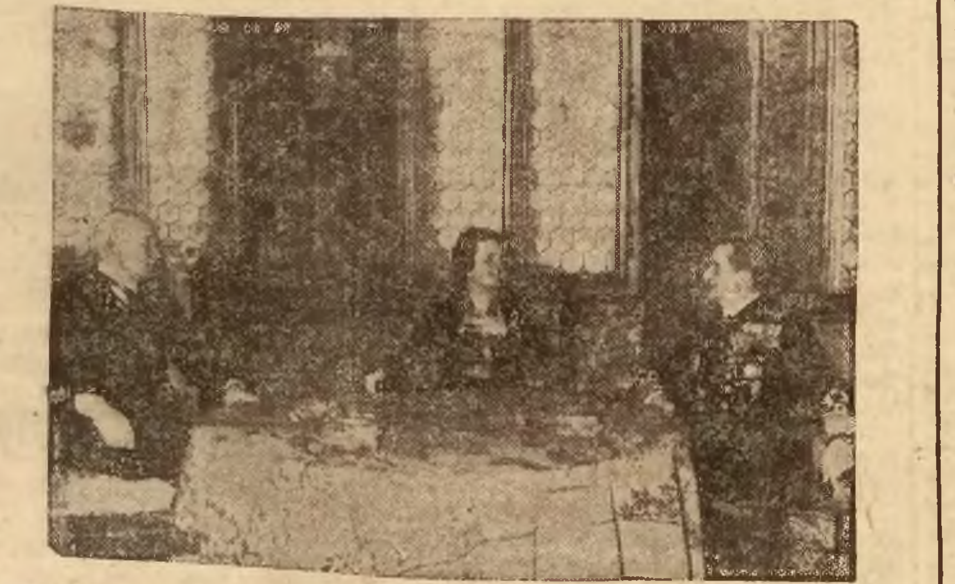
Niektóre dzienniki przewidują, że w razie pomyślnego biegu rozmów włosko - brytyjskich, Mussolini usiłować będzie uzyskać większą pożyczkę w City londyńskiej.

Anglia i Francja
otoczyły Majorkę kordonem swej floty

LONDYN (Pat). Komentując zarządzenia francuskiej i brytyjskiej admiralicji w walce z korsarskimi łodziami podwodnymi „Daily Herald" stwierdza, że Majorka, baza łodzi podwodnych gen. Franco, została ub. nocy okrążona przez kordon brytyjskich i francuskich kontrtorpedowców, które skoncentrowane zostały w wykonaniu postanowień wzmocnienia patroli morskich w ramach układu w Nyon. Rzeczoznawcy uważają, pisze dziennik, że łodzie podwodne generała Franco nie będą w stanie przerwać się przez ten kordon i dotrzeć do szlaków, przeznaczonych dla żeglugi do portów hiszpańskich.



Moment z raulu, który odbył się w komnatach zamku wawelskiego po obiedzie wydanym na cześć Jego Wysokości. Widoczny Regent Horthy, Pan Prezydent R. P., Marszałek Śmigły Rydz, Dyrektor Protokółu Dyplomatycznego Romer i inni uczestnicy raulu.



Moment wizyty złożonej przez Jego Wysokość Regenta Horthy'ego Małżonce Pana Prezydenta R. P. Pani Marii Mościckiej w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w apartamentach Zamku Wawelskiego.

Sterowiec sowiecki rozbił się pod Murmańskiem

MOSKWA, (Pat). W okolicy Kandałakcha — 277 km na południo-zachód od Murmańska — rozbił się sterowiec „ZSRR V—6", odbywający lot treningowy na trasie Moskwa — Murmańsk — Moskwa pod dowództwem Godawancewa.

Wynik tego lotu miał zadecydować o wysłaniu sterowca dla ewakuacji zagrożonej ekspedycji polarnej Papancewa. Z dotychczasowych doniesień wynika, że sterowiec wskutek złych warunków atmosferycznych i słabej widzialności uderzył o wierzchołek góry. Z 19 osób, stanowiących załogę sterowca 13 poniosło śmierć, 3 osoby zostały lekko ranne, 3 wyszły z katastrofy bez szwanku.

Nowy Zarząd Nowogródka
Burmistrzem Piort Sianożęcki
Do zarządu weszli wyłącznie członkowie O.Z.N.

Wczoraj nowogródzka Rada Miejska obradując pod przewodnictwem mec. Szarejki dokonała wyboru Zarządu Miasta.

Burmistrzem został obrany p. PIOTR SIANOŻĘCKI;

wiceburmistrzem — JERZY BUNIEWICZ;

Ławnikami radni: JAN ZDANOWICZ, MIECZYSŁAW TWONIEWSKI i STANISŁAW KLENIEWSKI.

Przy wyborach na burmistrza i wiceburmistrza 4 radni żydowscy oddali białe kartki. Na ławnika zgłoszony przez radnych żydowskich radny Presman wycofał swą kandydaturę.

Litwa burzy domek Mickiewicza

RYGA (Pat). Donoszą z Kowna, że magistrat Kowna postanowił zburzyć domek, w którym w r. 1819 mieszkał Adam Mickiewicz i na miejsce tego domu wznieść budynek konserwatorium muzycznego.

Komisja budżetowa Senatu

Ministerstwo Sprawiedliwości

WARSZAWA (Pat). Dziś komisja budżetowa senacka rozpatrywała preliminarz budżetowy Min. Sprawiedliwości. Referował budżet ten sen. Fudakowski, który w dłuższym wywodzie wykazywał, że świat przeżywa głębokie przemiany w dziedzinie pojęć i zasad, dotychczas, zdawało się, niewzruszalnych.

W tych warunkach niezwykle trudnym jest wymierzanie sprawiedliwości. Sędzia wsparty w swym sądzie nie tylko o przepisy prawa, lecz i o czułość własnego sumienia. Groźniejszym, niż naruszenie prawa jest bezkarność tego naruszenia, groźniejszym niż zły czyn, jest jego tolerowanie. Dlatego miarą wykonania obowiązku przez państwowy organ sprawiedliwości jest stopień, w jakim on toleruje łamanie prawa i jego bezkarność.

Z kolei sprawozdawca przechodzi do omówienia działalności ustawodawczej resortu w r. ub., podkreślając, że zeszłoroczny postulat komisji, odnośnie jednolitego prawa prasowego, dotychczas nie został spełniony.

Jeśli idzie o wymiar sprawiedliwości, to już w roku zeszłym ówczesny sprawozdawca S. Radziwiłł, wykazał, jak dalece należyte uposażenie sędziów wpływa na realizację podstawowej zasady niezależności sędziowskiej. W r. 1937, wobec wzmożonego napływu spraw we wszystkich instancjach, sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu.

Zagadnienie przestępczości musi być traktowane, jako wielki i doniosły problem, zarówno natury społecznej i politycznej, jak gospodarczej i moralnej. Statystyka przestępczości jest nie tylko barometrem napięcia wymiaru sprawiedliwości, lecz również wskaźnikiem natężenia przejawów chorobowych w narodzie.

Z kolei sprawozdawca przechodzi do spraw więziennictwa, szeroko omawiając założenia, na których opiera się nasz system penitencjarny.

Żeby uniknąć piętna więzienia, odsiadywanego nieraz za stosunkowo drobne przewinienia, **mówca proponuje chłostę.**

Na zakończenie mówca analizuje budżet, zapowiadając, że o ile p. minister skarbu zgodzi się na projektowane przez niego podwyższenie wpływów, wówczas zaproponuje podniesienie wydatków w par. 11 dz. 3 — utrzymanie więźniów o 1 mil. zł. i w par. 9 tegoż działu o 243.800 zł na remont budynków więziennych. Inne pozycje wydatkowe nie nastręczają zastrzeżeń.

Po referacie przyjętym oklaskami członkowie komisji zadają pytania. M. in. **sen. Lechnicki** zapytuje czy myśl p. sprawozdawcy o karze chłosty jest uzgodniona z ministerstwem? Sprawozdawca sen. Fudakowski odpowiada, że jest to jego myśl indywidualna, nie uzgodniona z ministerstwem.

SEN. JAROSZEWICZOWA

podnosi, że jeszcze nie została ukończona kodyfikacja. Mówczyni szczególnie chodzi o prawo małżeńskie, istniejący bowiem stan jest nienormalny. Proponuje utworzenie specjalnych sądów dla spraw rodzinnych, które winny być oddzielnie traktowane. Sen. Jaroszewiczowa wskazuje dalej na szereg przepisów w kodeksie cywilnym polskim, które krzywdzą kobiety. Porusza niezdrową atmosferę, jaka się wytwarza zwłaszcza ostatnio w związku z procesami i czyni uwagę, że „brudy prać trzeba, ale bez urządzania gorszącego widowiska".

Pewne fakty budzą wątpliwości — oczywiście **nie ma tu mowy o uogólnianiu czy wszyscy prokuratorzy stoją na wysokości zadania. Do takich wypadków należy odezwanie się prokuratora w Wilnie: „taka pani Pełczyńska".**

Ten prokurator powinien był zapoznać się z historią walk o niepodległość i wiedzieć, że p. Pełczyńska jest kawalerem „virtuti militari" i innych wysokich odznaczeń i że poza tym jest członkiem parlamentu.

Po przerwie obiadowej zabrał głos

SEN. BECZKOWICZ,

który zwrócił uwagę na przekroczenie normy zaludnienia więzień o 160 procent oraz wskazał na brak w budżecie 1.500 tys. zł na wyżywienie więźniów, a zatem trzeba proponowany przez referenta 1 milion zł wyciągnąć, skąd się da, aby to wyżywienie poprawić. Mówca podnosi, że niektóre procesy alarmują opinię publiczną. Może zbyt pochopnie szuka się zwłaszcza w administracji winowajców na podstawie anonimów. Jest tu więc wielkie zadanie dla ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych, żeby temu niezdrowemu zjawisku położyć kres. To generalne pranie, które jest w zasadzie niezbędne niech się odbywa tak, aby podnosiło prestiż władzy, która ją wykonywuje, a nie obniżało autorytetu tej, która na równi z wymiarem sprawiedliwości jest potrzebna.

Sytuację ogromnie utrudnia prasa. Należy wpływać właściwymi drogami, aby temu przeciwdziałać.

Niestety dzisiejsza atmosfera sprzyja wytwarzaniu fałszywego poglądu, że Polską rządzi korupcja. Sprzyja to szerzeniu się defetyzmu. Dlatego szczery wysiłek p. ministra dzięki fatalnym błędom jego pomocników naraża go często na zbyt ciężkie pretensje.

Rola oskarżenia w procesie jest to rzecz najdelikatniejsza. Mamy prawo wymagać od prokuratora, aby stanowisko interesów państwa reprezentował z całą godnością i rozwagą.

SEN. EVERT

uważa, że przyczyny wzrostu przestępczości są jasne. Tyle mówiono o nich przy rozpatrywaniu innych budżetów, Ministerstwo Sprawiedliwości bowiem dźwiga na sobie jedynie skutki wynikające z tych przyczyn. W końcu mówca gorąco sprzeciwia się wprowadzeniu chłosty.

Po dyskusji

ZABRAŁ GŁOS MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI GRABOWSKI,

który m. in. podniósł następujące sprawy.

Pan sprawozdawca Fudakowski słusznie zarzucił brak prawa prasowego. Prawa tego nie mamy. Na usprawiedliwienie powołam się na dwie rzeczy. Pierworys tego prawa został już opracowany. Po drugie proszę zważyć, że prawo prasowe, które stanowi ograniczenia wolności słowa, należy do zagadnień najbardziej może subtelnych i najkapitalniejszych i dlatego wymaga więcej rozwagi w rozwiązywaniu, niż inne zagadnienia. Stąd wynika opóźnienie w wydawaniu prawa prasowego.

W sprawie napadów politycznych odpowiem p. Evertowi, że wszędzie tam, gdzie dowody były zebrane i sprawcy ujęci, został sprawom nadany bieg.

W sprawie chłosty Ministerstwo Sprawiedliwości stoi na stanowisku, że tego rodzaju kary kodeks karny nie zna i nie ma danych, żeby ministerstwo skłaniało się do zmiany kodeksu w tej części. P. sen. Fudakowski wyraził myśl o chłoście bez uzgodnienia tego poglądu z ministerstwem.

Co do niefortunnych wystąpień niektórych prokuratorów.

Mamy w Polsce kilkuset prokuratorów, a tymczasem na terenie Sejmu i Senatu zarzuty postawiono zaledwie trzem spośród nich. Nie jest to odsetek tak przytłaczający, aby mógł zasługiwać na generalizację.

Sprawę wiceprokuratora Wolskiego wyjaśniłem już w Sejmie. Z powodu użycia przez p. Wolskiego słów: „taka pani Pełczyńska", z ramienia płk. Pełczyńskiego zwrócili się doń dwaj panowie z zapytaniem, czy istotnie tak się wyraził. Odrzekł im, że sobie tego nie przypomina, ale jeśli nawet powiedział, to na pewno nie miał zamiaru dotknąć p. Pełczyńskiej. W tym duchu złożył pismo p. Pełczyńskiemu, prosząc o przekazanie jego małżonce wyrazów swego szacunku.

Płk. Pełczyński pismo to przyjął i na tej podstawie uważałem, że sprawa została wyczerpana. Z ust p. Pełczyńskiej dowiedziełem się, iż są jeszcze inne zarzuty, nie podniesione przez płk. Pełczyńskiego, mianowicie prokurator Wolski miał powiedzieć, że zeznania p. Pełczyńskiej są niewiarogodne i mają cechy nieodpowiedzialności. Przeprowadziłem badania, z których na razie wynika, że p. Wolski nie użył słowa „niewiarygodne" lecz niemiarodajne.

W zasadzie prokurator Wolski przekroczył granice swobody słowa dopuszczalne na jego urzędzie, jednak proszę zważyć że ten oskarżyciel miał szczególnie trudne zadanie do spełnienia, oskarżając w tak wielkim i tak skomplikowanym procesie. I oto w tym procesie przychodzi świadek, który twierdzi że oskarżeni nie są komunistami. Taki świadek czasami może przechylić szalę na korzyść tego, którego prokurator oskarża. Prawem prokuratora jest zbijać zeznanie świadka. To wszystko trzeba wziąć pod uwagę i w takich warunkach wystąpienie p. Wolskiego może zasługiwać na pewne względy.

Co do pytania p. Beczkowicza, stwierdzam że sprawa o zamachy petardowe w Wilnie odbędzie się w najbliższym czasie. Oskarżonych jest 8 osób.

P. Julia Kairukszlisowa w Wilnie

Wczoraj przybyła z Kowna przez Łotwę do Wilna znana literatka polsko-litewska p. Julia Wichert-Kairukszlisowa. P. Kairukszlisowa w dniach najbliższych uda się do Warszawy w związku z drukowaniem tam antologii poezji litewskiej w jęz. polskim, której jest tłumaczką.

Antologia ta wychodzi z zasiłku Fund. Kultury Narodowej.

Oryginalny dar Lasów Państwowych dla Holandii

Dyrekcja Lasów Państwowych poleciła sporządzić z różnych gatunków drzewa polskiego kołyskę dla nowourodzonej księżniczki holenderskiej. We wtorek kołyska samolotem przywieziona będzie do Holandii na pamiątkę, że rodzice księżniczki spędzili miesiąc poślubny w Polsce. Kołyska jest projektowana przez architektę Bogusławskiego i rzeźbiona przez rzeźbiarza Sikorskiego.

Regent Horthy zastrzelił dwa dziki i rysia

BIAŁOWIEŻA, (Pat). Drugi dzień polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowieskiej z udziałem J. W. Regenta Węgier Horthy'ego, Pana Prezydenta R. P. i p. Ettela Horthy'ego, gen. Schally, gen. Sosnkowskiego posła węgierskiego w Warszawie de Hory, posła R. P. w Budapeszcie Orłowskiego, dyrektora Lasów Państw. Nejmana i in. odbył się przy doskonałych warunkach atmosferycznych.

J. W. Regent Węgier Horthy odniósł dziś duże sukcesy myśliwskie. Od jego strzałów padły dwa dziki i jeden ryś. Syn Regenta Węgier p. Ettel zastrzelił wspaniałego rysia. Również zastrzelił rysia minister Orłowski.

Sygnał trąbki myśliwskiej o godz. 17 obwieścił myśliwym koniec polowania, po czym dostojni goście udali się samochodami do pałacu Pana Prezydenta R. P.

Uaktywnienie paktu antykomunistycznego

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi: Przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył na posiedzeniu komisji budżetowej izby reprezentantów, że rząd zamierza ustanowić w Tokio, Rzymie i Berlinie specjalnych urzędników, których zadaniem będzie przestrzeganie wykonywania postanowień paktu antykominternowskiego.

Przedstawiciel ministerstwa dodał że między rządami japońskim i niemieckim odbywa się wymiana poglądów na temat spraw, związanych z paktem antykominternowskim.

TOKIO, (Pat). W odpowiedzi na pytanie, zadane w Izbie, czy rząd zamierza wprowadzić w Japonii system totalny, obowiązujący w Niemczech i we Włoszech, minister spraw wewnętrznych admirał Suetsugu oświadczył, że nie jest zwolennikiem faszyzmu, lecz zamierza wprowadzić kontrolę ideologiczną, któraby mu pozwoliła zwalczyć obecne trudności.

Kronika telegraficzna

— **Francuski lotnik Rossi,** na samolocie „Amiot 370" ustanowił nowy rekord szybkości na przestrzeni 2000 km przy obowiązkowym obciążeniu 2000 kg — uzyskując szybkość przeciętną 437 km na godz.

Dotychczasowy rekord szybkości 428 km na godz. należał do lotnika włoskiego.

— **W dniu 11 lutego** obchodzona będzie uroczyście w Japonii 50 rocznica ogłoszenia konstytucji. Cesarza, który z powodu przeziębienia nie opuszcza pałacu, reprezentować będzie na uroczystościach jego młodszy brat ks. Chichibu. Z okazji rocznicy konstytucji ogłoszona będzie amnestia.

— **Żydzi muszą powrócić do swoich nazwisk.** W rumuńskim min. sprawiedl. opracowywany jest obecnie projekt ustawy zmuszającej Żydów do ponownego przyjęcia dawnych nazwisk, jeśli nazwiska o brzmieniu rumuńskim przybrali po r. 1919.

— **Prasa estońska** oblicza ilość osób, które rząd sowiecki wysiedlił przymusowo z nad granicy estońskiej do Turkiestanu i Syberii na 40.000 do 50.000.

— **Zmarł ks. Mikołaj,** ojciec księżnej Kentu i wuj króla greckiego Jerzego.

— **Liczba bezrobotnych** z końcem stycznia wynosiła w Czechosłowacji 518.871 osób, czyli wzrosła w porównaniu z grudniem o 59.729 osób (13 proc.).

Listy do Redakcji

Jako jeden z obecnych w dniu 4 bm. delegatów towarzystw wchodzących w skład R. W. Z. A. i autor wniosku, który obecnie uznają za niebyły p. p. Cz. Wierusz Kowalski i dr Szeligowski oświadczam co następuje:

1) Sprawa protestu przeciwko budowie hydroelektrowni w Trynopolu czy wogóle w granicach wielkiego Wilna aczkolwiek nie była na porządku dziennym walnego zebrania R. W. Z. A. jednak została postawiona przez mnie za zgodą walnego zgromadzenia, jako **wolny wniosek.**

2) Wniosek ten został do gazet z dnia 5 czy 6 bm. wiernie podany przeze mnie za pośrednictwem PAT. Zgodność komunikatu PAT można sprawdzić z oryginałem wniosku, który winien się znajdować w protokóle i w aktach walnego zgromadzenia R. W. Z. A. z dnia 4 b. r.

3) Wniosek mój nie był stawiany w płaszczyźnie dyskusji nad walorami technicznymi tych czy innych projektów hydroelektrowni, lecz żądał aby Rada wileńskich zrzeszeń artystycznych poszła za przykładem P. T. K. i społecznej komisji urbanistycznej i **wzbudziła czujność zarządu RWZA nad możliwością oszpecenia Wilna przez użycie wód Wilii w obrębie Wielkiego Wilna czy w Trynopolu dla potrzeb zaprojektowanej tam hydroelektrowni.**

4) PTK wbrew oświadczeniu p. p. Wierusz Kowalskiego i T. Szeligowskiego „akcji w sprawie budowy hydroelektrowni w Wilnie" **nie prowadzi** a tylko przez swoich członków szczerych miłośników Wilna czuwa nad tym, co jest również obowiązkiem i konserwatora państwowego, RWZA aby piękno Wilna nie zostało zagrożone przez projekty niewłaściwej regulacji przepływających przez Wilno wód Wilii i Wilenki.

Z wysokim poważaniem
Wacław Gizbert Studnicki.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

W Kurierze Wileńskim z dn. 4 II. 1938 r. Nr 34 (4352) w artykule „Wykrycie nowych składnic nielegalnych wydawnictw litewskich" została umieszczona wiadomość, że w czasie rewizji przeprowadzonej w moim mieszkaniu przy ul. Połockiej 20—5 ujawniono szereg nielegalnych wydawnictw i druków, między innymi druki zamkniętego Towarzystwa Św. Kazimierza.

W związku z tym mam zaszczyt wyjaśnić, że zakwestionowane w czasie rewizji druki nie należały do mnie, a do koleżanek z którymi razem mieszkam.

Albina Skrebutanówna
stud. U. S. B.

Proces Doboszyńskiego

Zeznania świadków obrony

LWÓW, (Pat). W czwartym dniu rozprawy przeciw Doboszyńskiemu zeznają świadkowie obrony.

Student praw Jacek Dziewoński opowiada o trudnościach na jakie natrafiać miało Stronnictwo Narodowe w swej działalności na terenie pow. myślenickiego i krakowskiego.

Zeznania świadków Walentego Kowalskiego, Józefa Ścibora i Stanisława Dulskiego, nie wnoszą do sprawy nic szczególnego.

Franciszek Jelonkiewicz twierdzi w swych zeznaniach, że władze czyniły trudności Stronnictwu Narodowemu w jego działalności w powiatach myślenickim i krakowskim i przytacza szereg wypadków, w których jego zdaniem władze postąpiły niesłusznie, rozwiązując zebrania stronnictwa.

W południe przewodniczący zarządził krótką przerwę po której dalej zeznawali świadkowie.

Nawozy sztuczne nie potanieją

Zagadnienie zaopatrywania rolnictwa w nawozy sztuczne

WARSZAWA, (Pat). W związku z wysuniętymi przez p. prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych posła Sobczyka postulatami w kierunku obniżenia cen nawozów pomocniczych, a w szczególności nawozów azotowych, odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja z udziałem przedstawicieli organizacji rolniczych i fabryk nawozów azotowych.

Na konferencji tej obecni przedstawiciele zjednoczonych fabryk oświadczyli, że w sezonie bieżącym obniżka cen nawozów azotowych nie jest aktualna. Uznano natomiast za wskazane powołanie stałej komisji, złożonej z przedstawicieli czynników rządowych, organizacyj rolniczych i producentów nawozów, której zadaniem będzie uzgodnienie wszelkich problemów, związanych z aprowizowaniem rolnictwa w nawozy pomocnicze i przedstawianie czynnikom miarodajnym opinii i wniosków, a w szczególności zaopatrzenia rolnictwa w nawozy na sezon jesienny.

Kłusownicy ostrzelali patrol policyjny

RZESZÓW, (Pat). W czasie obławy leśnej w gminie Stale, powiatu tarnobrzeskiego, doszło do wymiany strzałów między policją a kłusownikami. W chwili, gdy posterunkowi wkroczyli do lasu, kłusownicy zasypali ich gradem strzałów karabinowych. Idący na czele oddziału komendant posterunku Kazimierz Kozak został ciężko ranny. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

W wyniku obławy schwytano dwuch kłusowników z karabinami w ręku. Pozostali zdołali zbiec. Policja prowadzi energiczny pościg. Na miejsce wypadku wyjechali z Rzeszowa prokurator i sędzia śledczy.

Istota samorządu

Niewiele jest chyba zagadnień, którym poświęca się w ostatnich czasach tyle wagi co samorządowi. W nauce, w prasie, w parlamencie dużo dyskutuje się na temat znaczenia i roli samorządu w życiu społecznym i państwowym. Samorząd jest od wielu lat przedmiotem wnikliwych badań i ciągle wywołuje sprzeczne poglądy i dyskusje. Organizacja samorządu, ustrój, zakres działania, stosunek do władzy państwowej — oto ważniejsze zagadnienia tych przeróżnych dyskusji i sporów.

I nic dziwnego, że samorząd absorbuje umysły wielu ludzi. Wszak wpływa on na układ życia politycznego, społecznego i gospodarczego każdego państwa. Od istnienia samorządu zależy wyrobienie się polityczne narodu, wyrobienie światopoglądu na obowiązki obywatela, wyrobienie w społeczeństwie samodzielności niemal we wszystkich kierunkach.

Obecnie we wszystkich państwach Europy spotykamy się z samorządem. Nowoczesne państwo mając szereg różnorodnych zadań do spełnienia dobrze rozumie, że tych wszystkich spraw należycie przez swoje organa nie potrafi załatwić i dlatego daje obywatelom swobodę w załatwieniu niektórych miejscowych spraw i w samodzielnym zaspakajaniu miejscowych potrzeb, wychodząc ze słusznego założenia, że te sprawy najlepiej mogą być załatwione przez ludność miejscową, jako bezpośrednio w tych sprawach zainteresowaną. Powołani do tych zadań obywatele tworzą organa samorządu. Z tego widzimy, że samorząd jest jedną z form administracji publicznej, przy pomocy której są realizowane zadania publiczne, obok wykonywania tych zadań przez organa rządowe. Istnienie samorządu łączy się z istnieniem różnic i przeciwieństw interesów poszczególnych grup społecznych. Samorząd jest cechą państw kulturalnie stojących wysoko. Przykładem może tu być Anglia. O samorządzie myślano w Polsce inaczej przed wojną, niż obecnie. W okresie niewoli politycznej każde z państw zaborczych inaczej ustosunkowało się do samorządu na ziemiach polskich. W zaborze austriackim mieliśmy dobrze rozwinięty samorząd, nieźle w zaborze pruskim, a najgorzej w rosyjskim. Tu właściwie nie było samorządu, gdyż „ziemstwa" żadnego znaczenia nie miały. Jako konsekwencję takiego stanu rzeczy mamy tak ogromne zaniedbanie niemal na każdym odcinku życia w b. zaborze rosyjskim. Już z tego porównania widzimy jak olbrzymie znaczenie ma samorząd.

Jednym z fundamentalnych postanowień konstytucji 23 kwietnia 1935 roku jest powołanie do życia samorządu. Art. 4 konstytucji stanowi: „Państwo powoła samorząd terytorialny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego". To oznacza, że państwo powołując do życia samorząd rozumie znaczenie i korzyści jakie on przynosi.

Z postępem kultury wzrastają i różniczkują się potrzeby społeczeństwa. Dla wypełnienia zadań stąd płynących nie może wystarczyć sama tylko administracja rządowa. Potrzebny tu jest współudział czynnika obywatelskiego. Samorząd ma to do siebie, że jest czułym instrumentem na wszelkie bolączki i przejawy życiowe, gdyż opiera się on na obywatelach, którzy najlepiej znają swoje miejscowe potrzeby.

Przy rozważaniu znaczenia samorządu należy pamiętać o tym, jak słusznie zauważył prof. Jerzy Panejko, że w miarę oddalania się administracji rządowej od centum działalności jej staje się coraz trudniejsza. Te trudności usuwa samorząd, przez to, że tak na rubieżach państwa, jak i w środku występuje z jednakową siłą, gdyż opiera się na żywym człowieka, a nie na akcie.

Zapytamy — jakie praktyczne korzyści daje samorząd? Otóż właśnie samorząd istnieje dla praktycznych celów i praktycznych potrzeb obywateli. Potrzeby zbiorowe są wykonywane przez ludność, a przez to potrzeby państwa stają się dla niej bardziej zozumiałe, stają się jakby potrzebami tej ludności. Podobnie jak i administracja, samorząd jest ze swej natury dziedziną twórczą, dąży do stworzenia nowych dóbr i wartości materialnych i moralnych. Samorząd jest ogniwem łączącym szarego obywatela z państwem.

Jakież są zadania samorządu? Inne są zadania samorządu terytorialnego, a inne znowu nieterytorialnego. Samorząd nieterytorialny jednoczy ludzi skupiających się na płaszczyźnie interesów zawodowych gospodarczych lub duchowych. Istotną rzeczą zawsze tu będzie przynależność do pewnej grupy społecznej. Natomiast samorząd terytorialny jest pojęciem znacznie szerszym i jego zadania są także znacznie szersze. W samorządzie terytorialnym własna korzyść usuwa się na dalszy plan, lub w ogóle o korzyści własnej nie można mówić. Ośrodkiem działania jest tutaj interes wspólny, zbiorowy, ważny i dla państwa i społeczeństwa. Budowa dróg publicznych, budowa szkół, opieka społeczna, zakładanie szpitali, elektryfikacja, popieranie rolnictwa — to wszak realne korzyści dla ogółu, a nie tylko dla pojedyńczego człowieka. Troska o dobrobyt ludności, kulturę i sztukę — oto zadania dla samorządu.

Samorząd ma także olbrzymie znaczenie wychowawcze. Samorząd jest szkołą życia przeznaczoną dla wszystkich. Szkoła ta jest dobrowolna i nie stosuje przymusu. Samorząd jest probierzem samodzielności i decydowania o własnych sprawach. Troska o samorząd jest troską o wychowanie obywateli, o czyn zbiorowy o usiłowanie wcielenia w czyn tego, co gra w sercu i duszy. Wychowanie obywatelskie winno prowadzić przez samorząd do wyrobienia samodzielności, przygotowania do pracy zbiorowej i pojmowania potrzeb zbiorowych. Praca w samorządzie i poświęcenie jakiego ta praca wymaga narzuca samorządowi rolę kuźnicy cnót obywatelskich.

Dlatego samorząd należy otoczyć szczególną opieką, pamiętając o tym, że praca w samorządzie jest twórczą, że samodzielność rozwija człowieka, a wieczna opieka wstrzymuje jego rozwój.

Antoni Lackl.

Cicho sza!

Kuplerjki

Nawet już nie wzrusza nas to,
że nasz chwalą wszyscy gród
„miłe miasto", śliczne miasto",
komplementów zewsząd wbród.
lochów bakszty mur zmurszały,
każdy widok, każdy gmach —
to są przecie komunały:
Wilno och i Wilno ach.
Lecz nikt jeszcze do tej pory
nie popatrzył prawdzie w twarz
żaden wieszcz ani historyk
nie powiedział: Grodzie nasz
prócz śliczności ducha masz
co się zowie DUCH PRZEKORY.

DUCH PRZEKORY. To są fakty
że to on sprawuje rząd,
zewsząd zwisa jak stalaktyt,
zjawia się nie wiedzieć skąd.
Wczoraj był na Miejskiej Radzie
dzisiaj był w ZPOK-a
o redakcje pism zawadził,
do Starostwa też się pcha.

Uchwaliło miasto pomnik
Niech się w grobie wzruszy wieszcz,
już obecni i przytomni
rozważyli wzdłuż i wszerz.
Jaki będzie i gdzie stanie,
co się wytnie, co się wzniesie,
czas już zacząć budowanie.
więc do dzieła, naprzód wio.
Taszczą już cementu wory...
Nagle z kąta hałas, gwałt,
protestuje DUCH PRZEKORY,
pomnik na nic, marny kształt.
Już dyskusja zasadnicza,
argumentów huczy grad
no, i pomnik Mickiewicza
odłożony na sto lat.

Urbaniści są u steru,
twórczy rozmach, nawał prac.
morze tuszu, stos papieru:
Katedralny zmieni Plac.
Będą łąki i fontanny,
schodki, kwiatki, nowe tło,
złote wanny, nagie panny,
wszystko, co zamarzy kto.
Obmyślono, róbmy przeto
hej, łopaty w twórczy ruch —
Nagle z kąta gromkie veto
to ma głos PRZEKORY DUCH.
Tryumfuje nowa racja
argumentów huczy grad
i już placu regulacja
odłożona na sto lat.

Biedny Glatman jest w kłopocie,
nie wystarcza miastu prąd
medytuje w czoła pocie
więcej prądu dostać skąd.
Inżynierów wiec zebrany
bada, bada, wreszcie ma:
Świetna rada, są Szyłany
subwencyjkę rząd mu da.
Już nie będzie katastrofy
Damoklesa zniknie miecz,
dalej bracia za kilofy.
Nagle z kąta: veto, precz.
Precz betony, precz motory,
wara od dziewiczych gór.
Protestuje DUCH PRZEKORY
i znajduje zgodny wtór.
Już gwałtownie i wymownie
argumentów huczy grad
i już projekt elektrowni
pogrzebany na sto lat.

DUCH PRZEKORY, DUCH PRZEKORY
to nasz władca, to nasz pan
każdy projekt, każdy plan
Niechaj czeka lepszej pory,
kiedy zniknie DUCH PRZEKORY.

M. M. M.

(Wiersz ten był odczytany na podwieczorku przy mikrofonie w Wilnie, dn. 6 bm.)

NA WIDOWNI

NOWY ZARZĄD Z. N. P. OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Nowy zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego przejął urzędowanie od kuratora Maciszewskiego w poniedziałek. Zwłoka w oddaniu urzędowania przez kuratora nastąpiła tylko dlatego, że kurator nie miał jeszcze oficjalnego zawiadomienia z Komisariatu Rządu m. st. Warszawy o formalnych wyborach nowego zarządu. Po otrzymaniu oficjalnego zawiadomienia, kurator oddał urzędowanie w ręce prezesa zarządu głównego, p. Z. Nowickiego. Równocześnie objęli swoje czynności wszyscy przewodniczący wydziałów.

Pierwszym krokiem nowego zarządu z p. Nowickim na czele było natychmiastowe przejęcie administracji gmachów wydawnictw i magazynów Z. N. P. Jednocześnie pozostali jeszcze pracownicy zaangażowani przez p. Musioła otrzymali wypowiedzenie.

WIEC STR. NARODOWEGO NA DYNASACH.

Na Dynasach odbył się wiec, zwołany przez Str. Narodowe, na którym na temat wyborów do samorządu przemawiali m. in. mec. Kowalski oraz prof. Staniszkis. Na wiecu zgromadziło się około 1.000 osób. Po wiecu młodzież grupami zaczęła posuwać się chodnikiem w stronę al. Jerozolimskich wznosząc okrzyki. Nad porządkiem czuwała policja.

Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Wspólnej wybito szybę wystawową w magazynie trykotaży.

PRZEMYŚL CZY SANDOMIERZ?

W najbliższym czasie Władze Administracyjne mają rozstrzygnąć sprawę utworzenia nowego województwa w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Największe szanse mają dwa miasta — Przemyśl lub Sandomierz.

N. K. W. STR. LUDOWEGO.

Dnia 16 bm. zbiera się naczelny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego celem omówienia spraw związanych z kongresem który jak wiadomo ma się odbyć w dniu 27 i 28 lutego.

ZNOWU ODROCZENIE ZJAZDU STR. PRACY.

Zapowiedziany na 13 lutego Walny Zjazd Stronnictwa Pracy w Grudziądzu został przesunięty na dzień 27 marca r. b.

ZEBRANIE KOŁA ROLNIKÓW.

Dnia 10 bm. zbiera się Koło Rolników, które omówi sprawy związane z całokształtem sesji budżetowej Sejmu i Senatu.

OBRADY KOMISJI GOSPODARCZEJ STR. LUDOWEGO.

8 lutego we Lwowie rozpoczęła obrady Komisja Gospodarcza Stronnictwa Ludowego na Małopolskę z następującym porządkiem dziennym: 1) Stosunek Kół Rolniczych do spółdzielczości rolniczej. 2) Organizacja kursów społeczno - gospodarczych Stronnictwa Ludowego, 3) Program pracy powiatowych Komisyj Gospodarczych na rok 1938. Obradom przewodniczyć będzie ks. Panaś.

ŻYDZI ZBIERAJĄ PIENIĄDZE NA OFIARY BOJKOTU.

W Warszawie obradowała konferencja prasowa Centralnego Komitetu Pomocy Żydom, pod przewodnictwem dra Schorra. Na konferencji tej uchwalono przystąpić do wielkiej pomocy dla handlarzy i kupców żydowskich, którzy ucierpieli z powodu bojkotu. Żydzi warszawscy opodatkowali się na 100.000 złotych.

W tajemniczych okolicznościach zniknął charge d'affaires sowiecki w Rumunii

Rumuński charge d'affaires Z. S. R. R. Teodor Butenko zaginął w zagadkowych okolicznościach. Przypuszczalnie stał się on ofiarą zamachu. Butenko, który od czasu niedawnego odwołania posła Ostrowskiego, kieruje sprawami poselstwa ZSRR w Bukareszcie, opuścił poselstwo w niedzielę wieczorem około godz. 20, by samochodem udać się do swego mieszkania. Szofer poselstwa zapewnia, że wysadził Butenkę przed domem i zaczekał, aż dyplomata zamknął za sobą drzwi. oD tej chwili brak o Butence wiadomości.

Służąca Butenki — Rumunka, zapewnia, że położyła się spać o godz. 23 i że Butenko do tego czasu nie wrócił. W poniedziałek rano była bardzo zdziwiona widząc, że Butenko nie nocował w domu. W godzinach przedpołudniowych w poselstwie zaczęto się niepokoić i sekretarz udał się do mieszkania Butenki. W mieszkaniu panował zupełny porządek, lecz na schodach znaleziono wiele podejrzanych plam, podobnych do świeżo wywabianych plam krwi. Sekretarz zawiadomił niezwłocznie policję, poszukiwania nie dały jednak dotychczas rezultatów.

W poselstwie ZSRR są przekonani, że Butenko został porwany, lub nawet zamordowany. Butenko przybył do Bukaresztu z Moskwy przed dwoma miesiącami i zamieszkał w czteropokojowym apartamencie przy Cichej ulicy w pobliżu poselstwa. Dom składa się z 6 apartamentów. Cztery są zajęte przez funkcjonariuszów sowieckiego poselstwa, jeden zajmuje właściciel kamienicy, jeden — małżeństwo rumuńskie. Butenko ma 37 lat. Jego żona pozostała z dzieckiem w Moskwie i miała wkrótce przyjechać do Bukaresztu.

Z Warszawy do Wiednia

Wiedeń, 29 stycznia.

Przestrzeń z Warszawy do Wiednia, wynoszącą około 700 km przebywa pośpieszny pociąg w ciągu 13 i pół godzin. Nie jest od rzeczy tu przypomnieć, że tyleż prawie wynosi podróż z Wilna do Lwowa i z Wilna do Naroczy. Mieszany, pośpieszny pociąg wywołuje w podróżnym miraże tych wszystkich możliwości, jakie na pozór otwiera ten pociąg. Niektóre wagony bowiem idą do Pragi, inne zaś do Rzymu.

Kto w Polsce podróżuje w takich wagonach? Wyłączając służbowe wycieczki, dyplomatyczne podróże i stypendystów, za granicę jadą przeważnie kupcy, a co ważniejsza, przeważnie żydzi. Jest rzeczą bardzo znamienną, a ostatnio rzucającą się coraz bardziej w oczy, to rasowy dobór w pociągu. Gdy pociąg wyruszał w moim przedziale znajdowało się 2 żydów, natomiast w innych przedziałach znajdowało się kilku Aryjczyków pomiędzy Żydami. Mniej więcej po 4 godzinach jazdy sytuacja się wyklarowała, —Żydzi przenieśli się do innych przedziałów, Aryjczycy skupili się w jednym. Ten fakt jest uderzający z wielu powodów. Po pierwsze nasza operetkowa akcja antyżydowska skonsolidowała w niesłychany sposób elementy żydowskie. O ile przed rokiem jeszcze żyd chętnie przebywał w towarzystwie Polaka, dziś usuwa się od niego. Można oczywiście radować się z tego powodu, ale jak dotąd my nie jesteśmy skonsolidowani wcale, a przecież żydzi mają za sobą wielotysiącletnie doświadczenie w diasporze i są z natury bardzo odporni. Dotychczas nie znaleziono żadnej królewskiej wody, żeby ich roztopić. Jeśli natomiast idzie o nasze zmiany w stosunku do żydów, to dziś o wiele chętniej okazujemy nieżyczliwość do żydów, zmuszamy się do kupowania w polskich sklepach, ale jak dotąd, nie zdobyliśmy się na żadną zdecydowaną silną własną akcję gospodarczą. Dotąd nie mamy żadnego planu rozbudowy wsi polskiej, w szczególności (o Boże, jak to boli) wsi wileńskiej. To druga refleksja. A teraz trzecia — zrozumiała to rzecz, że kupcy podróżują. Za granicą można kupić wiele rzeczy o połowę taniej, wiele rzeczy można sprzedać z zyskiem, wynaleźć nowe rynki zbytu, przyjrzeć się obcym wzorom (niezawsze takim złym, jak to czasem lubimy sobie przedstawiać). Podróżują jednak żydzi, ludzie, na których oprzeć się nie możemy.

To znak, że musimy od nich się uczyć, odbywać u nich nawet bezpłatną praktykę, jak organizować handel, jak zatrudniać w małych miastach swoje rodziny w różnych zakładach, jak stwarzać hurtownie i znajdować odbiorcę. Można oczywiście zżymać się, że w podróżniczym reportażu tyle temu dla błahej na pozór okazji poświęcam miejsca. Ale to rzuca się przecież samo przez się w oczy przy lada okazji, a zwłaszcza przy tak jaskrawej, jak opisana powyżej.

Wracajmy do wagonu. Pociąg przemierza z olbrzymią prędkością dziesiątki kilometrów, przecina granice etniczne; można rzec, mija różne obyczaje, przemierza tereny różnych dialektów, przesuwa się od jednych układów topograficznych do drugich. Wśród podróżnych rozpoczyna się interesująca rozmowa. Tak typowa. Zaczyna się od szczegółów paszportowych, opisywania rozlicznych ceremonij granicznych, opowiadania o mundurach (im dalej na Zachód, tym ich mniej i mniej są wystawne); przebiega zaraz potem na różne tematy wewnętrzne — podróżni zebrali się z różnych kątów Polski — reprezentują cały alfabet, całe abecadło gospodarcze Polski. Krótkie, niecierpliwe, nerwowe porównania z innymi. Kończy się smutnym résumé — te dwie granice, które dzielą nas od Wiednia zdają się stać w ogniu, zdają się płonąć. Hitler zwiększa zbrojenia, gen. Gamelin szefem sztabu. Stalin buduje nowe tanki, Roosevelt domaga się zwiększenia wydatków na wojsko, Mussolini — na wojsko, Japonia — na wojsko, wszystko wszędzie powiększa gorączkowo swoje obronne siły. Wyglądamy przez okno. Stacja graniczna, polska kontrola. Zaraz ujrzymy tę granicę. Na szczęście jeszcze nie płonie.

Nie może być bez wpływu na nasze wyobrażenia i na nasze uczucia ta niesłychana ilość granic w Eu-

Polityczny przewrót w Niemczech

25 generałów i 90 pułkowników usuniętych z armii. Hitler — Goering — Himmler. Druga tajna rada przy Hitlerze. Co mówi radio sowieckie. Ribbentrop — najbardziej agresywny duch w niemieckiej polityce zagr.



Kaclerz Rzeszy i naczelny wódz wszystkich sił zbrojnych Adolf Hitler składa gratulacje nowomianowanemu marszałkowi polnemu Hermanowi Goeringowi.

Najbardziej emocjonującą polityczną sensacją ostatnich dni są niewątpliwie wydarzenia niemieckie. Były one niespodzianką dla wszystkich. W Niemczech dokonano dosłownie przewrotu politycznego. „Czas" pisze:

Wypadki, które w ostatnich dniach rozegrały się w Niemczech, są prawdziwym, choć bezkrwawym przewrotem politycznym. Usunięcie z armii najwybitniejszych generałów z marszałkiem von Blombergiem na czele, a z dyplomacji najbardziej doświadczonych jej przedstawicieli łącznie z ministrem spraw zagranicznych p. von Neurathem nie jest posunięciem codziennym. Wypadki te dowodzą, że kanclerz Hitler uznał za konieczne dokonać bardzo daleko sięgającej reorganizacji reżimu narodowo-socjalistycznego, nie wahając się zapłacić za tę reorganizację niewątpliwym, choć może tylko chwilowym osłabieniem sprawności, zarówno sił zbrojnych, jak i dyplomacji Trzeciej Rzeszy.

„Reorganizacja reżimu narodowo - socjalistycznego budzi takie refleksje:

Przewrot niemiecki przypomina czystkę dokonaną przez Stalina parę miesięcy temu. Oczywiście, zachodzą między tymi procesami w jednym i w drugim kraju również zasadnicze różnice.

Przyczyną wypadków niemieckich mają być dwie ewentualności:

Zmiany, jakie nastąpiły w armii i dyplomacji niemieckiej, polegają na zastąpieniu wybitnych fachowców politykami. I tu zachodzi bardzo istotne pytanie, czy fachowcy ci musieli ustąpić dlatego, że nie byli i nie chcieli być politykami, czy też przyczyną ich odwołania było uprawianie przez nich polityki niezgodnej z polityką oficjalną. Gdyby zachodziła ewentualność pierwsza, oznaczałoby to, że Hitler przewiduje, iż jego reżim czekają poważne próby, względnie, że zamierza dokonać jakichś śmiałych posunięć, które wymagają, by na wszystkich odpowiedzialnych nawet czysto fachowych stanowiskach, znajdowali się ludzie bezwzględnie mu oddani, którzy w krytycznej chwili gotowi będą poświęcić względy fachowe dla celów czysto politycznych, którzy są nie tylko wiernymi sługami państwa, ale przede wszystkim partii, a w razie rozgrywek wewnętrznych, nie zajmą pozycji bezstronnych obserwatorów, lecz postawią wszystko na kartę Hitlera.

Ciekawe przyczyny ostatnich posunięć w Niemczech podaje radio sowieckie:

Nie mamy na razie dostatecznych danych, by móc osądzić, która z tych ewentualności w Trzeciej Rzeszy zachodzi. Radio sowieckie podaje wersję następującą: Oto do kanclerza Hitlera miała się zgłosić delegacja generałów z gen. Fritschem na czele, która mu zwróciła uwagę na niewłaściwość zamierzonego przez marszałka von Blomberga małżeństwa. Gdyby wersja ta była prawdziwa, świadczyłoby to, że istnieją kraje, gdzie opinia nie pozostaje obojętna na zachowanie się nawet w życiu prywatnym zajmujących odpowiedzialne stanowiska osób. Z okazji tej demarche, między kanclerzem Hitlerem a generałami miała się wywiązać dyskusja, w toku której ci ostatni zwracali jakoby uwagę na niewłaściwość niektórych posunięć polityki niemieckiej, jak na przykład interwencji w sprawach Hiszpanii. Kenclerz — tak brzmi dalszy ciąg relacji radia moskiewskiego — kontynuował te dyskusje z gen. Fritschem i miał pod ich wpływem dojść do wniosku, że nastroje wśród generalicji są dla reżimu niebezpieczne. Stąd nagła decyzja i ostre cięcie.

Oczywiście takie tłumaczenie „trzeciego przewrotu hitlerowskiego" może być błędne. Nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że tak, czy owak Hitler wzmocnił władzę w swych rękach. A dokonał tego motodą rewolucyjną. „Kurier Polski" zamieszcza następujące uwagi:

...Ale ostatnie wypadki niemieckie to nie tylko bluff obliczony na zagranicę, to także nowy rozdział rewolucji ustrojowej Reichu, o następstwach, których przewidzieć nie podobna.

* * *

Zaczęło się to mniej więcej przed 3 tygodniami. Ambasador francuski w Berlinie Francois-Poncet raportował około 20 stycznia do Paryża, że w Trzeciej Rzeszy panują nastroje głębokiego politycznego kryzysu i że oczekiwać należy wypadków, przypominających rzeź zbuntowanych towarzyszy partyjnych z nocy 30 czerwca 1934.

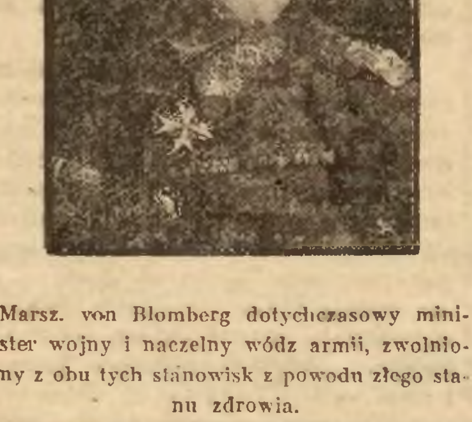
...Po tych dniach wielkiego napięcia przyszedł dzień 4 lutego 1938. Rzezi tym razem nie było, ale światu ogłoszone zostały w drodze dekretów Hitlera doniosłe zmiany, sięgające głęboko w dziedzinę wewnętrznego ustroju Trzeciej Rzeszy. Armia niemiecka została zwyciężona przez partię hitlerowską i oddana pod bezpośrednie rozkazy Hitlera. Wielu niepewnych generałów usunięto, usunięcia dalszych, monarchistycznie usposobionych oficerów należy oczekiwać.

Władza nad Trzecią Rzeszą znalazła się w rękach triumwiratu Hitler — Goering — Himmler.

Zmiany ogarnęły jednakże nie tylko armię, ale i politykę zagraniczną. Nastąpiła dymisja ministra von Neuratha i mianowanie na jego miejsce ambasadora von Ribbentropa, uchodzącego za najniebezpieczniejszego i najbardziej agresywnego ducha w niemieckiej polityce zagranicznej. Jednocześnie zapowiedziano zmianę na placówkach zagranicznych w Tokio, w Rzymie i w Wiedniu.



Nowomianowany szef naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych gen. artylerii Keitel



Marsz. von Blomberg dotychczasowy minister wojny i naczelny wódz armii, zwolniony z obu tych stanowisk z powodu złego stanu zdrowia.

Zmiany w Niemczech spowodowały przede wszystkim b. ostrą „czystkę" w wojsku, a także powstanie nowego „ciała politycznego" w postaci drugiej tajnej rady przy Hitlerze. **„Goniec Warszawski"** notuje:

Mówi się powszechnie, że obok tajnej rady gabinetowej do zagadnień międzynarodowych powstanie przy kanclerzu druga tajna rada, która zajmie się sprawami wewnętrznymi. Na jej czele ma stanąć minister Himmler, szef oddziałów SS, który w ostatnich dniach podczas przesilenia odegrał dominującą rolę, a należy do bliskich przyjaciół kanclerza.

Przez powstanie obu tych instytucji które staną się faktycznym rządem, rola rady ministrów zejdzie na plan drugi. Partia narodowo-socjalistyczna idzie tu drogami faszystów, a rady gabinetowe przypominają bardzo wielką radę faszystów, która jest faktycznie czynnikiem wyższym aniżeli rada ministrów. Pierwsze posiedzenie rady gabinetowej już się odbyło w sobotę późnym wieczorem. Na posiedzeniu tym Ribbentrop, który wtedy złożył przysięgę przedstawiał już sytuację międzynarodową.

Czystka w armii jeszcze nie została zakończona. Ogółem poza generałami którzy otrzymali dymisję, zostało usuniętych z armii 25 generałów, 49 generałów przeniesiono na nowe stanowiska, a 90 pułkowników zostało usuniętych. Zmiany na innych stanowiskach w wojsku w toku.

Trudno w tej chwili mówić o następstwach politycznych przeobrażeń w Niemczech. Stwierdzić można jedno, że wywołały one na całym świecie niepokój.

Jak żyje 7 tysięcy bezrobotnych w Wilnie

Oprócz ubezpieczalni społecznych, oprócz „Pośredniaka", Opieki Społecznej — egzystuje w naszym mieście kilka jadłodajni i herbaciarni dla niezamożnej inteligencji. Najbardziej znane są: Jadłodajnia „Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet" (Z. P. O. K.), czyli „bebechowców", jak ją nazywają bezrobotni konsumenci. Następnie — „Jadłodajnia Św. Zyty", herbaciarnia „Narodowej Organizacji Kobiet" (N. O. K.), „Rosyjskie Towarzystwo Tanich Kuchni" i in. — W takich to jadłodajniach spotkać można czasem bardzo oryginalne osobliwości dawnego, zdegradowanego dziś już świata burżuazji. Są to przeważnie jegomoście kresowi, którzy „za rosiejskich czasów" byli „jasnie panami" na swoich gruntach lub w urzędach. Dziś, niestety, z tych dobrych czasów zostały tylko ślady na ich twarzy w postaci długich wąsów i bokobrodów, na brudnej szyi — wysoki kołnierzyk albo szalik imitujący koszulę, no i dumne spojrzenie. A przy magistrackiej diecie robią sobie tylko wymówki, że ten temu tyle, a tamten owemu tyle winien rubelków. Tak już jest „za Polakami". Uczęszczają także do tych jadłodajni chudzi zredukowani funkcjonariusze państwowi, których nawet na chwilę nie odstępuje błoga myśl o uzyskaniu emerytury za „długoletnią" i „wierną" służbę, jaką przed r. 1926 pełnili w charakterze komorników, prowiantowych na wagzale", „akcyźników" (agentów) państw. monopolu spirytusowego etc.

To też taki pan „jantyligient", uzyskawszy na miesiąc 30 kartek z magistratu, upoważniających do pobierania w którejś z wymienionych jadłodajni jednego obiadu dziennie — mało się troszczy o przyszłość. Co innego, gdy któryś w tej mierze z „obuwateli" nie posiada tych zbawczych kartek, ponieważ wywiad magistracki stwierdził, że dane indywiduum dwa miesiące temu było zatrudnione trzydniową pracą udeptywania zaśnieżonych ścieżek gdzieś w ogrodach czy na ślizgawkach miejskich. Taki to już musi płacić gotówką 20 gr za talerzyk odgrzewanej grochówki i twardą, jak pięść, gałkę z kaszą jęczmienną. A komu jest słono w gębie po tym proletariackim karmie, ten dopłaca jeszcze 10 gr i otrzymuje kubeł herbaty z „hamburką". Ale wśród tej „chebry" są przecież i tacy goście, co nie mają ani kartek, ani w PUP-ie nie są zarejestrowani. Tacy to, ażeby nie było „ciężko" na sercu— przebywają do późnego wieczoru w lokalu herbaciarni, zamglonym dymem machorki, i słuchają pod głośnikiem lekkiej muzyki tanecznej, albo też czytają od a do z brukowe gazetki. Potem idą na nocleg do przytułku dla bezdomnych, osławionego „Cyrku" przy ul. Połockiej.

Inni współtowarzysze niedoli lepiej się urządzają. Mianowicie: mając w mieście jakiekolwiek zaufanie u ludzi „bogatszych", nocują przy rodzinach spokojnie i bezpiecznie. Czasami nawet tego rodzaju szczęśliwcom udaje się cośniecoś zarobić. Zależy zresztą gdzie i przy kim zamieszkują. Boć przy sklepach i pracowniach meblarskich rola tragarza jest bardziej „popłatniejsza", niżeli służba pomocnika u dozorcy choćby największej kamienicy. Przedsiębiorcy także mają z nich korzyść: dają na sprzedaż uliczną różne sprzęty i zabawki.

O wiele gorzej się dzieje z tymi, na których ciąży opieka nad liczną rodziną. Nie mało się musi nagłowić głowa rodziny aby zarobić przez cały dzień przynajmniej na kilogram chleba i dwie wiązki drzewa. Miałem możność zetknąć się np. z taką rodziną, złożoną z ojca, matki, córki i trzech synów. Ojciec wyrabia... wieszaki, matka pierze bieliznę sąsiadom, najstarszy syn sprzedaje na bruku „najnowsze nowości z Wystawy Paryskiej — język teściowej". I uwierzcie mi, państwo, że córka państwa X kształci się w 7 klasie, a trzej synowie w 6, 4 i 3 klasie gimnazjum. Lecz jakaż ich przyszłość? Dziewczyna i chłopcy chorują na gruźlicę...

paw.

Fabrykanci płyt gramofonowych skarżą Polskie Radio

Do warszawskiego sądu okręgowego wpłynęła skarga fabrykantów płyt gramofonowych przeciw Polskiemu Radiu o audycje nadawane z płyt. Skarga ta ma charakter międzynarodowy, gdyż znajdujący się w Bernie szwajcarskim Światowy Związek Fabrykantów płyt wystąpił ostatnio z roszczeniami przeciwko licznym radiostacjom domagając się specjalnych honorariów dla fabrykantów płyt za nadawanie audycyj radiowych. Obecnie Związek ten wystąpił przeciwko Polskiemu Radiu, wnosząc pozew o wydanie zakazu nadawania przez Polskie Radio audycyj z płyt bez specjalnego zezwolenia producentów.

B. komendant straży Carskiego Sioła kamienicznikiem-żebrakiem

W pobliżu Brześcia Kujawskiego aresztowano za włóczęgostwo niejakiego Bazylego Mryczkę.

Podczas sprawdzania jego tożsamości wyszło na jaw, że jest on byłym oficerem lejb gwardii carskiej i przez jakiś czas był komendantem straży pałacowej w Carskim Siole. Po wybuchu rewolucji Mryczko uciekł do Polski zabierając ze sobą znaczną ilość pieniędzy i biżuterii.

Kupił on sobie w Aleksandrowie Kujawskim duży dom dochodowy. Z biegiem czasu były leib - gwadzista w pogoni za pieniędzmi stał się wędrownym żebrakiem i śpiewając po wsiach i miasteczkach rosyjskie romanse wcale nieźle zarabiał.

Podczas rewizji znaleziono przy nim 120 rubli w złocie, 16.000 zł. oraz szereg aktów hipotecznych.

Leib - gwardzistę — bogacza - żebraka osadzono w przymusowym domu pracy.

ropie. Inaczej myśleć musieli, inaczej poznawać świat ci przedwojenni ludzie — którzy, mimo wszystko, byli obywatelami wielkich mocarstw. Nie byli tak skrępowani, przekroczenie granicy nie stanowiło dla nich tak wielkiej atrakcji jak dziś. Oczywista są pewne dobre strony granic. Za przejazd, wjazd, wyjazd, meldunki, pozwolenia na pobyt zawsze się płaci. To przynosi pewien dochód tak zubożałym dziś państwom. Czesi np. (właśnie pociąg stanął po czeskiej stronie, w Petrowicach) każą meldować ilość posiadanych, przewożonych pieniędzy. Na kartce wypisują ilość złotych, dolarów, franków, szylingów, pengö, lirów i koron czeskich; nie sprawdzają nikogo ani przy wjeździe, ani przy wyjeździe. Chodzi tylko o to, żeby pobrać od przejeżdżających po 10 groszy od głowy. Zysk oczywiście obliczony na duży obrót, ale zawsze daje to środki utrzymania małej grupie urzędników (po dwóch na każdej granicznej stacyjce) — a to też coś znaczy w tych ciężkich, nieszczęśliwych czasach.

Jesteśmy zbyt uprzedzeni do Czechów. Są to w istocie gburowaci, nieprzyjemni, ludzie bardzo niemili w stosunkach pieniężnych itd. Ale są to przecież dzielni ludzie. Potrafili zorganizować przemysł na wielką skalę, postawili sprawy kulturalne na wysokim poziomie (dwa razy większe czytelnictwo, niż w Polsce, świetnie zorganizowane i bujne życie muzyczne), ich ruchliwość i umiejętność organizacji, jeśli chodzi o propagandę, jest powszechnie znana. A są przecież w warunkach wprost opłakanych. Fatalne położenie międzynarodowe (Niemcy, Węgry, Polska), trudności socjalne (rezultat rozwoju przemysłowego) i układ grup ludnościowych (mniejszości narodowe) — oto wciąż palące się podłoże, ruchome deski, na których z podziwu godną ekwilibrystyką dyplomatyczną utrzymują się skutecznie przez tyle lat.

To wszystko nie znaczy, żeby można się było łatwo do Czechów zbliżyć. W ogóle, przejeżdżającym przez Czechy doradza się wielką powściągliwość w wyrażaniu swoich poglądów.

W Brzecławiu pociąg przekracza granicę austriacką. Jesteśmy już na terenie klinu, wbitego pomiędzy zachodnią a południową Słowiańszczyznę. Zbliżamy się do Wiednia. **ernö.**

20-dniowe małżeństwo miss Rosji

Nowa sensacja Paryża

Piękna Rosjanka, Ariane Guédenoff, wnuczka dyrektora cesarskich teatrów w Moskwie, która w 1936 roku została wybrana miss Rosją w Paryżu, po raz drugi wzbudza ogólne zainteresowanie. Tym razem jednak z zupełnie innego powodu.

Piękna Ariane wyszła za mąż za p. Pierre Pathé, studenta, syna znanego francuskiego przemysłowca filmowego. Pożycie młodej artystki (p. Ariane jest malarką) z mężem, możnaby nazwać bardzo szczęśliwym, gdyby nie trwało ono tak krótko — tylko trzy tygodnie. Nieszczęście właśnie chciało, że młody małżonek wyszedł po papierosy i... nie wrócił więcej.

A było to tak:

25 listopada ubiegłego roku państwo Pathé wydawali przyjęcie w swoich pięknych apartamentach w Passy. W pewnej chwili p. Pathé szepnął żonie, że zostawi ją na chwilę samą z gośćmi, a sam idzie do siebie po papierosy, których zabrakło. To były ostatnie słowa, jakie była miss Rosja usłyszała od swego męża. Nie pomogły żadne poszukiwania, znikł, przepadł. . Natychmiastowe poszukiwania na Jasnym Brzegu, a potem w Szwajcarii i we wszystkich boite'ach Paryża nie dały rezultatu, zbiega nie udało się odnaleźć.

Obecnie małżonka zrezygnowała z poszukiwań, wniosła do sądu skargę o przyznanie jej alimentów w sumie 1500 franków miesięcznie.

Przeprowadzenie tego procesu przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia, czy w grę wchodzi w tym wypadku tylko niezwykła lekkomyślność małżonka, czy też inne poważniejsze przyczyny. Sprawa budzi w Paryżu powszechną sensację, a komentowana jest szczególnie żywo w paryskich kołach artystycznych. Przypomina się przytem, że p. Pierre Pathé był już raz żonaty z jedną z gwiazd filmowych, przy czym małżeństwo skończyło się również w dość krótkim czasie rozwodem.

Ze świata kobiecego

Dziesięciolecie Z. P. O. K. w Wilnie

Czas teraz tak szybko leci, a ludzie tak prędko zapominają, że czasami aż przykro się robi na widok tego, co przed chwilą było pulsującym dniem dzisiejszym, a nagle staje się przysypaną popiołem przeszłością. Niech no tylko na chwilę odejdą czy odjadą ludzie, z którymi co dzień widywaliśmy się i co dzień łączył nas z nimi gorący uścisk ręki — już o nich zapominamy tak łatwo, jakbyśmy się chcieli pozbyć niepotrzebnego balastu. Nie tak nas wiele zostało z tych, które ongiś tworzyły ZWIĄZEK PRACY SPOŁECZNEJ KOBIET W WILNIE (1927). Byłam jedną z tych, które podpisywały akt powstania organizacji u ś. p. rejenta Rożnowskiego. Jestem więc z tych, które pamiętają. Pamiętają, że Związek Pracy Społecznej powstał w Wilnie niezależnie od Warszawy i dopiero w r. 1928 zlał się z pokrewną w ideologii a później utworzoną organizacją warszawską w jeden wielki Związek Pracy Obywatelskiej. Związek Pracy Społecznej nie był organizacją polityczną. Miał zadania wychowawcze i feministyczne. Zlewając się w jedno ze Zw. Pr. Ob. Kobiet nabierał gorętszego zabarwienia i wkraczał na nowe tory.

Żeby członkiniom przypomnieć o dawnych dziejach, załączam wspomnienie ze Zjazdu Zrzeszenia Wojewódzkiego Wileńskiego (w r. 1928), na którym to zjeździe zostało dokonane owo połączenie i organizacja wileńska przyjęła nazwę „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet", który istnieje obecnie i okazał dużą żywotność.

W 10-lecie Z. P. O. K. w Polsce

W drugą dekadę lat zapuszcza swe korzenie nasza organizacja tak młoda jeszcze wiekiem, a tak dojrzała i bogata w doświadczenia i przeżycia. Korzenie są silne i zdrowe, tkwią w tej warstwie geologicznej, która zrodziła się po maju roku 1926, a więc w glebie wolnej od wszelkich zaskórnych nieczystości.

Celowo dodaję tych 1 1/2 lat życia naszemu Związkowi, bo jeśli chodzi o jego narodziny, to właśnie ta data, a więc maj 1926 była momentem moralnym narodzin Związku. Pamiętamy pierwszy jego okres organizacyjny, gorączkę wyborów, nastrój którym chciano powałować poprzedzające 3 lata rozstroju, anarchii, sobkostwa, obcych agentur, jednym słowem lata frymarczenia Polską. Wówczas wzięłyśmy sobie gorąco d serca nadzieje jakie wiązano z rolą pracy kobiecej na szerszej arenie życia. Modnym wówczas było hasło: „Przebudowa psychiki społeczeństwa przez kobietę". Przeżywaliśmy jakby nową wiosnę ludów, już nie tych zbuntowanych, ale ugłaskanych. Była to wiosna realizacji zdobytych praw i egzamin, czyśmy na te prawa zasłużyły! Wierzyłyśmy w celowość podjętych prac społecznych i w celowość tworzenia nastrojów, które sprzyjały procesowi umocarstwowienia Polski.

Myśl, że ułatwiamy pracę Wodzowi Narodu w Jego oczyszczającym dziele, była nagrodą i pocieszeniem za tak częste dysproporcje naszego wysiłku do efektów naszej pracy. Trwoniło się z rozmachem energię, regenerującą się w cudowny sposób od momentu wybuchu wojny, nie wierząc w to, abyśmy się kiedyś mogły postarzeć. Zawrotne tempo zbiorowej pracy nie dawało wytchnienia, ani przystanku, odsuwając sprawy osobiste i prywatne na szary koniec. Spór ideologiczny jaki przeżywał Związek w latach 1933—34 miał tylko pozory personalnego rozłamu, w istocie był tylko pewnym etapem dojrzewania i swoistej reakcji na ówczesną rzeczywistość polską.

Żałobna krepa spod której zwojów nie dostrzegłyśmy uroku, ani wiosennej zieleni maja roku 1935 rozpięła się przed nami niby czarny transmisyjny pas nagle zatrzymany w biegu. W naszych oczach dokonywało się misterium dziejowe. Kończyła się epoka. Stałyśmy na rozdrożu historii, której pierwszy nowy rozdział układał się w niepokojący znak zapytania. — I zaczęło się to inne odbawione życie, którego mechanizm wciągnął nas z powrotem w swe tryby, niby takie same jak przedtem, a jednak jak różne. To co przedtem było ochotą — przerodziło się w obowiązek. Dawny zapał w wyrozumowane prawo wytrwania, dawne szafowanie energią — w pedantyczny „siąd do tąd". Jakaś fala zimnego, ściśle odważonego rozsądku zapanowała w życiu polskim, któremu chwilowo zabrakło podniety do twórczej energii w pracy.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, którego korzenie tkwią w czystej, nieskażonej glebie, też zaczął ulegać tej rozkładowej newrozie atakującej tylko na szczęście gałęzie, po wyłamaniu których i wypaleniu miejsc gangreny, pień drzewa i jego zasadnicze konary utrzymały się w dawnej formie. Organizacja, która mimo tylu wstrząsów wkracza w swój jubileusz z tak wielkim dorobkiem pracy społecznej, nie powinna walczyć o prawo do dalszego istnienia. Musi to prawo posiadać. Głosy krytyki powinny być bodźcem do wzmożonej energii w pracy. Przywilej krytyki, jest przywilejem nieróbstwa, zwłaszcza jeśli krytyka nie szuka dróg naprawy, a ogranicza się jedynie do zakwaszania atmosfery. Trudno nam wznosić toasty na własną cześć, te środowiska, które z pracą Związku się zetknęły, z pewnością taki toast wniosą, choć bez kielicha i bez łez wdzięczności, ale szczerym uśmiechem uznania, że robiło się co mogło.

J. M.

Z dawnych wspomnień

Rok 1928

Południe. Sala Kasyna garnizonowego wypełniona po brzegi. W głębi, na podwyższeniu stół dla prezydium. Obok stolik dla prasy. Trzymając swoją legitymację, kieruję się w tę stronę z miną, zdecydowaną na wszystko. Panowie robią mi miejsce. Siadam. Rozglądam się .

Mężczyźni stanowią znikomą mniejszość w sali. Właściwie są tutaj tylko w charakterze oficjalnym, jako przedstawiciele władz i ugrupowań polityczno-społecznych. Poza tym kobiety Delegatki Zw. Pr. Społ. Kob. z Wilna i terenu wileńskiego oraz nowogródzkiego. Są i goście z Warszawy, przedstawicielki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Przesuwam się spojrzeniem po siedzących w sali kobietach. Są różne. Starsze i młodsze, eleganckie i zaniedbane, pewne siebie i nieśmiałe.

Mało na sali uśmiechów; niemal wszystkie twarze skupione, a miękkie, młode rysy niektórych kobiet stwardniały w niezwykłej powadze, jak twarze żołnierzyków na chwilę przed walną rozprawą. Posyłam jednej takiej zastygłej w napięciu uwagi, a mimo to dziecinnej buzi, uśmiech przelotny. Odpowiedź w zdziwionym półuśmiechu jest zupełnie wyraźna.

— No, tak... bardzo mi przyjemnie... ale teraz należy przede wszystkim uważać!

A więc — uważajmy. Smukła postać prezeski Związku Pr. Sp. Kob., p. Janiny Kirtiklisowej, stanęła przy dużym stole. Zaczyna się.

Spokojny głos młodej kobiety w niewyszukanych słowach charakteryzuje dotychczasową działalność związku. Radość przesiąka w szczeliny słów, mówiących o rozkwicie organizacji, w którą prezeska włożyła tyle sił i zapału.

...Wielki cel dobra państwowego przyświecał poczynaniom kobiecym żmudną drogę opromieniły wysokie ideały. W trosce o przyszłe pokolenia jest nieomylność prawiecznego instynktu macierzyńskiego. Organizacja wileńska to cząstka wielkiego ruchu kobiecego, który wzbiera, jak wiosenne wody — nic też dziwnego, że w 9 miesięcy po ukonstytuowaniu się związku wileńskiego (r. 1927), powstał podobny związek w Warszawie. Wielkie podobieństwa programów nasunęły myśl o zlaniu się tych dwóch samodzielnych organizacyj. Ale narazie organizacja wileńska wolała iść samotnie swoją drogą. Dużo było przyczyn potemu. Teraz sprawa już dojrzała. Od dnia dzisiejszego Związek Pracy Społecznej Kobiet istnieć przestanie, jako samodzielna jednostka, zlewając się ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Prezeska zakończyła swoje przemówienie. Rozpoczęły się teraz powitalne przemówienia przedstawicieli rządu, miasta, organizacyj i zrzeszeń najrozmaitszych. Ja zaś straciłam wkrótce wątek słów uroczystych, bowiem stałam się nagle pełna niepewności. Czy dobrze robimy, łącząc się z Warszawą? Mało znałam coprawda, kobiet z Warszawy... Ale o Warszawie urobiło się u nas specjalne pojęcie. Gadają i gadają... Intrygują... Wywracają ministerstwa... Wyrażają votum nieufności... Wrzeszczą na sejmie... No... i piszą okólniki!

A okólniki stanęły nam kością w gardle. Ileż to takich papierków Kresy musiały przechorować boleśnie. Brr... Czułam, że włosy mi stanęły na głowie na myśl, że może za parę tygodni Centrala Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zaszczyci nas pierwszym transportem okólników...

Zrozpaczona, zaczęłam bliżej przyglądać się pani Moraczewskiej, która siedziała w otoczeniu grona kobiet. Pogodna twarz pociągnęła ku sobie moje skłonne do roztkliwień, kresowe serce.

Ale zawzięłam się... Hm! Pewnie! — Trudno przypuścić, żeby starsza osoba o takich dobrych oczach miała jakieś złowrogie zamiary... Jednak przecież tu są inne panie z Warszawy. Właśnie posłanka Jaworska rozpoczęła referat o potrzebie reformy konstytucji. Postanowiłam w jej stronę zwrócić swoje warszawskie animozję.

Ale... była taka maleńka, szczupła i delikatna. Mówiła tak rzeczowo, mądrze i spokojnie. Nie, stanowczo nie mogłam w stosunku do niej nastroić się nieprzychylnie.

Pozostawała więc pani Strzelecka. — Miała ciemną cerę, ciemne włosy, oczy duże i błyszczące. Czarna, duża pani z równo obciętą grzywką.

Tak... O, tutaj prawdopodobnie mieścić się musi „nieprzyjemny" charakter warszawski. Chęć przewodzenia i górowania. Cała studnia zarozumiałości.

„Czarna pani", nie przeczuwając, że ktoś umiejscowił w niej wszystkie „warszawskie" wady, spoglądała bystrymi oczyma po sali bez najmniejszej troski.

Po referacie posła Brokowskiego powstała z miejsca i silnym głosem wzięła salę w posiadanie.

Do nas, kobiet, mówiła. O naszej zapoznanej godności, o niewyzyskanych siłach... Wyrzuciła nas z domu ekonomiczna konieczność. Pracować kazała w najniedogodniejszych warunkach. Zorganizować się trzeba, stworzyć w państwie dla córek naszych lepsze tej pracy warunki. A mimo wielu powodów do smutku, nie dać się pesymizmowi. Przeorać psychologię społeczeństwa, skłonnego do utyskiwań i biadania. Rozjaśnić wszystko uśmiechem. Nauczyć się żyć mądrze, szlachetnie i wesoło...

Na sali znać duże wrażenie. Nie, ta kobieta zaczyna mi się podobać. Jestem rozbrojona.

Rzeczywiście, trudno mi jest utrzymać się „w stylu". Nie mogę dokopać się w sobie żadnej niechęci do „pań z Warszawy". Rzucam w ich stronę parę zachwyconych spojrzeń. Nie! tak nie można. Nazywam siebie „sentymentalnym cielęciem — które można złapać na słówka", ale to nie zmienia sprawy. Front przełamany. Macham ręką i postanawiam wytrwać przynajmniej w dostojnej obojętności.

Jest przerwa obiadowa. Podczas obiadu w górnej sali hotelu „Georges'a", p. Strzelecka szturmem zdobywa wileńskie serca dowcipnymi przemówieniami. Nastrój ociepla się znakomicie. Zanurzam się z głową w tę miłą atmosferę i tracę przytomność do tego stopnia, że zaczynam wznosić toasty.

Ostatecznie... pal sześć!... może i dobrze będzie.

O piątej ścisłe, poufne obrady. Mniejsza sala w kasynie wypełnia się szczelnie. Zjazd ma wysłuchać sprawozdań poszczególnych delegatek i rozstrzygnąć ostatecznie, czy mamy zlać się ze Zw. Pracy Ob. Kobiet.

Sprawozdanie składa Wilno, Lida, Głębokie, Wilejka, Święciany, Mołodeczno, Smorgonie, Oszmiana i Brasław.

Ze sprawozdań widać, jak szeroki zakres objęła już praca kobiet. Ileż to biednych główek dziecięcych przygarnęły dobre, zapobiegliwe dłonie. Jak wiele nędznych matek korzysta z fachowych porad i serdecznej pomocy. Dzieło miłosierdzia idzie, śpiesząc się i nie oglądając się na nic, drżąc ze strachu, czy przyjdzie jeszcze w porę; dzieło uświadomienia polityczno-społecznego podąża wolniej i ostrożniej, by po przejściu Miłosierdzia stanąć przed nędzą na pewniejszym gruncie.

Podczas dyskusji, która się wywiązała nad sprawozdaniami, mogę czynić dalsze spostrzeżenia i obserwacje. Widzę, że nasza prowincja wcale nieźle się prezentuje. Są mądre i dzielne jednostki.

Warszawa jest efektowniejsza w wystąpieniach. Bojowa i niespokojna w dyskusji. Żądna wyraźniejszych posunięć politycznych.

Nasze kobiety są cichsze i mniej śmiałe. Mówią z namysłem i niezbyt chętnie. Patrzą czujnie i badawczo, starając się czerpać wskazówki dla przyszłych poczynań ze wszystkiego, co widzą i słyszą. Dostrzegam w tłumie niektóre znajome twarze, nieco chmurne pod wysiłkiem jakiejś uporczywej myśli, która domaga się rozwiązania. Nagle ogarnia mię fala roztkliwienia. Czuję się cząstką świata kobiecego i uświadamiam sobie w tej chwili najwyraźniej, jak bardzo kocham te wszystkie moje siostry...

Zbliża się moment decydujący. Łączyć się, czy nie łączyć?

Postanawiam w duchu wyrazić zgodę swoją z pewnym zastrzeżeniem. Obiecuję sobie wyłuszczyć w przemówieniu wszystkie „ale", które mogły by stanąć połączeniu na przeszkodzie, zaprotestować przeciwko krzywdzącemu traktowaniu Kresów przez Stolicę...

Ale właśnie wstaje pani Moraczewska. Referat programowy, ostatni i decydujący. Zamieniam się w słuch.

Pani Moraczewska mówi z serca do serca. Wierzy w kobiety. Ufa kobietom. Mówi o kobietach warszawskich ze Związku Pr. Obyw. Kob. z uniesieniem. Chcą tego, czego i my pragniemy. Czystej atmosfery w państwie i polityce; piękna i dobra w życiu; szczęścia i śmiechu dla naszych dzieci.

A talentów kobiecych jest moc. Trzeba je tylko skoordynować. Razem podjąć najwyższy wysiłek pracy. Kobiety w Warszawie, wybrane z najgodniejszych, jakie posiada stolica, opracowały szereg zagadnień ze wszelkich dziedzin, które nas interesują; opracowały poważnie i fachowo — podzielą się tym chętnie z Wilnem. Wilno da im swoje doświadczenie, zdobyte na innym terenie pracy. Korzyści połączenia są niezliczone. Zresztą połączone Związki silniej będą mogły stanąć przy Marszałku Piłsudskim. A gdy pani Moraczewska mówi o Marszałku, twarz jej się zmienia tak, jak i nam, gdy imię Jego wymawiamy.

Nie!... nie powiem już nic. Rezolucja o połączeniu obydwóch Związków przyjęta jest przez aklamację. Stało się!...

Co będzie to będzie! Tymczasem czuję wielką, świętą radość w duszy, że tak dużo jest w Polsce kobiet szlachetnych i że poprzez tyle rzeczy smutnych, poprzez gwar intryg i matactw politycznych można sobie podać czyste i żądne pracy dłonie.

E. K. M.

KRONIKA

— Dn. 22.I.38 r. odbyło się wzorem lat ubiegłych **rozdawnictwo odzieży dla dzieci** w siedmiu przedszkolach Z. P. O. K.

Ponieważ z dniem tym — oczekiwanym przez dzieci i ich rodziców — zbiegła się rocznica powstania styczniowego, dlatego uroczyste wręczenie upominków świątecznych połączone było z pogadankami na temat powstania.

Dokoła niskich, biało lakierowanych stolików, siedziały czysto ubrane dzieci, ciekawie przysłuchując się dziejom powstania. W jednym z przedszkoli p. K. pokazywała dzieciom „Lituanię", przy sposobności mówiąc o Grottgerze. Wkrótce jednak zasmucone wizją walk oczy zaświeciły jasną radością na widok zapalonych świeczek na choince. Dzieci wczuły się odrazu w zmianę nastroju i z entuzjazmem otoczyły drzewko. Teraz licznie zebrani rodzice i goście mieli możność przekonania się, że w przedszkolu uczą się ich pupilki nietylko pacierza, porządku i ciekawych historyj, ale i ślicznych wierszy i najpiękniejszych piosenek. Kiedy entuzjastycznym forte wykonana rozległa się (widocznie ulubiona) piosenka o polskim morzu i o marynarzach, spojrzałam na portret Marszałka zdobiący skromne ściany przedszkola — i wydało mi się, że surowe oblicze Wodza Narodu dobrotliwie uśmiechnęło się.

Uroczystość zakończyła się późnym wieczorem wśród śmiechu i wybuchów radości najmłodszych z powodu otrzymanych zabawek — i ich rodziców, dla których przeznaczone były inne prezenty, jak czapki dla dzieci, szale, pończochy, bielizna, a nawet ubranka: ciepłe płaszcze — wszystko sprawiedliwie podzielone między najbardziej potrzebujących, przez Referat Opieki nad Matką i Dzieckiem przy Z. P. O. K. **S. W.**

— ***Ze „Związku Pań Domu".*** Organizacje kobiece w Wilnie są liczne, tak dalece, że samo wyliczanie ich zajęłoby dużo czasu. Z tych organizacyj jedne są znane powszechnie, o innych wiedzą tylko niektórzy.

Do tych bardziej znanych i pożytecznych należy ruchliwy „Związek Pań Domu". Zanim umieścimy o nim obszerniejszą wzmiankę, podajemy do wiadomości, iż **Zebranie Ogólne Związku Pań Domu odbędzie się dn. 11.II** (jedenastego lutego) o godz. 17. Adres: Zamkowa 8.

* * *

— Przypominamy członkiniom naszym, że w pierwszą sobotę po „pierwszym" każdego miesiąca odbywają się w Związku zebrania klubowe, mające na celu spotkanie się członkiń i porozmawianie przy herbatce. Te **sobótki** są bardzo pożądane ze względu na życie się członkiń.

W następnej kolumnie podamy sprawozdanie z „czwartków" ZPOK.

Nasza stołownia

Hallo! Hallo! Mamy nadzieję, że ci, którzy spróbowali smaku obiadów na Jagiellońskiej 3/5—3 w stołowni Z. P. O. K., nie rozumieją teraz, że mogli jadać gdzieindziej. I tanio i zdrowo!

Czekamy na swoich gości od godziny 13—17.

Z życia wsi

Smutne obrazki

Zdarza się nieraz, że niektóre miejscowości ogłaszają kilkakrotnie konkurs na lekarza rejonowego i... bezskutecznie. Wiadomo zaś, że wśród lekarzy panuje bezrobocie, że sporo też lekarzy zarabia w mieście zaledwie kilkadziesiąt złotych, jednak na wieś mało kto reflektuje.

Stan ten skłonił mnie do rozmowy z pewnym młodym lekarzem, który oświadczył co następuje:

— Proszę pana, urodziłem się w mieście. Do szkół, począwszy od powszechnej, aż do ukończenia uniwersytetu — uczęszczałem też w mieście. Tamże odbywałem pratkykę szpitalną, słowem, do miasta przyrosłem. Narzeczona moja jest również młodą medyczką, gdzież więc nam dwojgu jechać na wieś? W podobnej sytuacji znajdują się i inni koledzy. Zresztą powiem szczerze, mieszczucha na wieś nie ciągnie, chyba na letnisko i to nie do każdej miejscowości. Społeczeństwo nie powinno nam brać tego za złe, gdyż nie nasza w tym wina.

Argumenty młodego lekarza — mieszczucha są zrozumiałe. Zła trzeba szukać gdzieindziej. Warunki i pobory lekarza rejonowego na wsi są zbyt liche, co nie może być zachętą dla ludzi z uniwersyteckim wykształceniem. I to, zdaje mi się, jest głównym powodem unikania wsi przez młodych lekarzy.

A tymczasem ludność leczy się u znachorów, stan higieniczny wsi podnosi się zbyt wolno, walka z chorobami zakaźnymi napotyka na różne trudności, gdyż nikt nie wierzy tu w zakażenie.

Oto mały przykład.

* * *

We wsi W. pojawił się tyfus brzuszny. — Jedno z dzieci zaniemogło.

Przybyły lekarz uczynił co mógł, przed domem chorego wywieszono tabliczkę: **choroba zakaźna, wstęp wzbroniony. Po chore** zaś dziecko miano przysłać **karetkę**. Tymczasem dziecko zmarło a w domu żałoby zgromadziła się cała niemal wieś.

* * *

We wsi S., gm. R. zmarły w ciągu ub. miesiąca dwie młode kobiety na zakażenie połogowe, gdyż w roli akuszerki wystąpiła brudna sąsiadka — „babka".

A ileż to umiera ich na wsi wskutek zakażenia podczas pokątnych zabiegów przeciw ciąży?

We wszystkich tych wypadkach śmierć zbiera obfite żniwo i jakoś ze spokojem przyjmuje się to do wiadomości.

Czas więc najwyższy przyjść wsi z należytą pomocą lekarską.

Jan Hopko.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

Powódź kar stemplowych

Właściciele mieszkań i nieruchomości w trybach biurokratyzmu skarbowego

Płacenie podatków nie należy do rzeczy przyjemnych, tym bardziej wtedy, gdy urzędy skarbowe nie mają żadnego zaufania do oświadczeń petenta. A niestety dzieje się tak najczęściej. Ileż naprzykład kłopotu i zgryzot sprawia podatek od nieruchomości. Można sobie wyobrazić samo poczucie właściciela dużej kamienicy, gdy idzie do urzędu składać „zeznanie o dochodzie", zeznanie o wpływach z wynajmu lokali. Niesie do gabinetu pana naczelnika, z którym ma ochotę uciąć dłuższą dyskusję, nie tylko pełną tekę „grzbietów", umów, papierków, nakazów, pokwitowań, lecz także nerwowe klucie w sercu i „worki" pod oczami po bezsennej nocy. Bo to trzeba zawsze mieć dokumenty.

— Mówi pan, że wymierzyliśmy du ży podatek, prosimy o dowody.

— Kwitariusze, pokwitowania, grzbiety, zaświadczenia...

— Nie, nie, nie...

— Więc co, panowie, co?!

— Ma pan umowy?

Oczywiście nie każdy właściciel kamienicy przyzna się, że nie zawiera umowy na piśmie ze swymi lokatorami dlatego, że nie chce płacić opłat stemplowych. To duży wydatek. Lokator krzywi się, gdy mu się proponuje podpisanie umowy z tym, że płaci całą należność stemplową; właściciel kamienicy nie chce sam za wszystkich ponosić kosztów. Tym bardziej, że te raz w okresie, gdy tyle mieszkań stoi pustką, a każdy remont pociąga za sobą spore wydatki, nie chce się zmieniać lokatorów jak rękawiczki.

Przychodzi jednak taka chwila, gdy właściciel nieruchomości szczerze żałuje, że nie ma umowy z lokatorami. Właśnie takie chwile przeżywa li najintensywniej właściciele domów przed paru laty. Szukając zaś wyjścia wpadli w taką kabałę, że dziś, jak Polska długa i szeroka, rozlega się rzewny płacz i zgrzytanie zębów dziesiątków tysięcy płatników podatku od nieruchomości oraz głównych lokatorów tych kamienic, którzy, działając w najlepszej wierze, również narazili się na dotkliwe kary pieniężne.

„FIGIEL" BIUROKRATYCZNEJ BESTII.

Sprawa przerasta zagadnienie lokalnego stosunku władz skarbowych do obywatela wileńskiego. Urosła ona do rozmiarów jakiejś potwornej bestii biurokratycznej, która, opierając się o przepisy prawne, spłatała do prawdy niezwykłego figla właścicielom nieruchomości i ich lokatorom. Można by ten „figiel" kwalifikować różnie, a między innymi robić z niego do pewnego stopnia przykład przerostu biurokratycznego. Jest on jednak tak wymowny, że można go o pisać prawie bez „komentatorskich" uzupełnień.

Oto stoi nasz podatnik, o którym była mowa na początku i chce zrozumieć urzędowy sens słowa: „doku menty".

— To znaczy co?

— No, na przykład, zaświadczenie głównych podnajemców. Niech napisza ile za jaki czas itd.

— Wystarczy?!

— Oczywiście.

Rada była dana niewątpliwie w najlepszej wierze i w najlepszej wierze została wykonana. Ci właściciele nieruchomości, którzy nie mieli umów na piśmie ze swymi lokatorami, zaopatrzyli się w papier i zaczęli odwiedzać „głównych podnajemców".

— Może pan będzie łaskaw.

— Dlaczego?

— Podatki, zeznania, nie wierzą... rozumie pan.

Któż by nie zrozumiał. Więc zaczęły rodzić się setki, tysiące, dziesiątki, a może i setki tysięcy deklaracyj mnie, więcej o następującej osnowie:

„Niżej podpisany... taki to a taki.. stwierdza, że w dniu takim, a takim wynająłem na okres... od... takiego to ...mieszkanie, składające się z x pokoi, zobowiązując się płacić miesięcznie y złotych, co wynosi rocznie złotych tyle".

Podpisywali takie deklaracje właściciele kilkupokojowych mieszkań, mieszkańcy suteren i poddaszy. Nikt nie odnawiał, bo wszyscy dobrze rozumieli, że sprawy podatkowe to nie fraszka, na „gębę" załatwić niczego się nie da — potrzebne są dokumenty, dokumenty...

„GENIALNY" POMYSŁ SKARBOWCA.

Deklaracje takie zostały przyjęte przez urzędy skarbowe bez zastrzeżeń. Wymagało się dowodu, oto jest. Dane wiarę, wymierzono podatki w granicach sum stwierdzonych bezsprzecznie. Można sobie wyobrazić z jakim zadowoleniem, z jaką ulgą opuszczali urząd skarbowy właściciele nieruchomości, po załatwieniu tej formalności. Niewątpliwie i urzęnik skarbowy, który robił ostateczne obliczenia, był również zadowolony, bo wiedział, że robi coś, co nie będzie podległo dyskusji, zarzutom i wywoływało żalu.

Stosy deklaracji, podpisanych przez lokatorów, poszły ad acta i zdawało się utonęły w morzu papierków różnego rodzaju.

Zdawało się tylko bo wszyscy zapomnieli o tym, że istnieją urzędy opłat stemplowych.

Nie wiadomo kto wpadł pierwszy na ten genialny pomysł z punktu widzenia każdego skarbowca. Prędko jednak odkrycie rozniosło się po całym kraju i wszędzie dało obfite owoce.

Oto do urzędu skarbowego przyszedł na kontrolę dokumentów, podległających opłatom stemplowym, funkcjonariusz urzędu opłat stemplowych. Wyciągnął ze stosu aktów plik deklaracji i, kwalifikując je jako umowy najmu, spisał protokuły. Znał niewątpliwie słuszną zasadę, że bez dokumentów nie ma opłat stemplowych. Miał jednak przed sobą dokument, w którym figurowały daty, sumy setki, tysiące złotych, bo deklaracje obejmowały dłuższe okresy czasu, bo lokatorzy byli aż do przesady uprzejmi.

WYBÓR DLA SEKWESTRATORÓW.

Kary rosły jak grzyby po deszczu. Do opłaty stemplowej normalnej dodawało się pięciokrotną karę. W większości zaś wypadków obliczało się to wszystko za okres kilku lat.

Łatwo sobie wyobrazić jak wielkie zdumienie ogarnęło na przykład mieszkańców kamienicy przy ul. W. Pohulanka 23, gdy doręczono im nakazy płatnicze na sumę paru tysięcy złotych tytułem opłat i kar stemplowych. Urząd rozesłał nakazy do stron obu: do właścicieli nieruchomości i lokatorów, którzy podpisali deklaracje, ponieważ w deklaracjach tych nie było uwidocznione przez strony, kto ma uiszczać opłaty stemplowe. Niech więc w myśl przepisów odpowiadają solidarnie. Sekwestratorzy będą mieli do wyboru.

Wrażenie było olbrzymie. Nie będziemy tu przytaczali opisu reakcji tych obywateli naszego miasta, którzy, prawdopodobnie nie wierząc własnym oczom, czytali ze zdumieniem, że w terminie dni tylu a tylu, pod rygorem takim, a takim muszą uiścić opłatę stemplową plus parę setek złotych kary. P. dr G. otrzymał nakaz na przeszło 250 złotych, pani M. na 500 złotych, pan X na 300 złotych. I o dozorcy również nie zapomniano. Właściciel nieruchomości, chcąc załatwić sprawę wymiaru podatku od nieruchomości jak najbardziej formalnie, pobrał i od niego w swoim czasie oświadczenie na temat rocznej opłaty. Każdy wie, że dozorca nie płaci gotówką. Chodziło więc tylko o zadość uczynienie wymaganiom urzędu. Teraz dozorca, p. Rodziewicz, ma kłopot. Musi zapłacić sporą sumkę.

MOŻE DOPIERO SĄD NAJWYŻSZY.

Adwokaci wileńscy mają dziś sporo kłopotu z tego rodzaju sprawami. Jest tych spraw mnóstwo. Lokatorzy kamienic zrzeszają się po prostu w związki i zbiorowo wynajmują adwokatów. Działają razem; wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Dozorca z dyrektorem, robotnik z profesorem.

Jeden z adwokatów obliczył „kary" swoich klientów. Wypadło 58 tysięcy złotych. Gdy dodamy obliczenia kilku adwokatów, otrzymamy ładną sumkę kar, która spadła na Wilno.

Głosy niezadowolenia i szczerego oburzenia na postępowanie władz skarbowych podniosły się wszędzie. Popłynęły skargi; Łódź leży dużo bliżej Warszawy, więc tam już wstrzymano na razie egzekucję kar. W Wilnie sprawa ta jest w pełni swego rozkwitu.

Jakież jest stanowisko władz skarbowych? Otóż twierdzą one, że formalnie jest wszystko w porządku, że oświadczenia, złożone w swoim czasie przez lokatorów, podpadają pod art 88 U. O. S. Są umowami najmu i dla tego podlegają opłacie stemplowej. Władze skarbowe zapewniają przy tym, że rozumieją intencje podpisanych, uznają, że działali oni w dobrej wierze i dlatego gotowe są iść na daleko idące ustępstwa. To znaczy kary będą mogły ulegać redukcji itd. Sprawy te jednak będą załatwiane indywidualnie.

Rzecznicy lokatorów są jednak zdania, że władze skarbowe niesłusznie podciągnęły oświadczenia pod pojęcie umowy, podlegającej opłacie stemplowej. Niesłusznie, bo lokatorzy sami skierowali oświadczenia do urzędów skarbowych dla ustalenia konkretnych okoliczności najmu. Chodziło tu przede wszystkim o stwierdzenie warunków wykonania umowy ustnej.

Jeżeli chodzi o kwestie prawne, które wypływają w związku z tym zagadnieniem, to zastanawia się obecnie nad tym Ministerstwo Skarbu. Sprawa jest tak poważna, tak wielkie wzbudziła echo w całym kraju, tak wiele osób objęła, że Ministerstwo Skarbu prawdopodobnie wyda w tej materii specjalne zarządzenie, które, trzeba mieć nadzieję zlikwiduje wytworzoną przykrą sytuację. W przeciwnym zaś wypadku pozostaje otwarta droga po przez wszystkie instancje do Sądu Najwyższego lub do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Włod.

Wojew. Zjazd Chrześcijańskiego Kupiectwa w Baranowiczach

6 bm. odbył się w Baranowiczach wojewódzki zjazd kupiectwa chrześcijańskiego z całej Nowogródczyzny.

Na zjazd przybył przedstawiciel Izby Przemysłowo-Handlowej z Wilna, delegat kupiectwa nowogródzkiego, 3 przedstawiciele kupiectwa z Lidy, 3 ze Słonima, 2 ze Stołpców i po 1 delegacie z Nieświeża, Klecka i Zdzięcioła. Oprócz tego przybył delegat z Centrali Zw. Kupców Polskich w Warszawie p. Fabiani.

Zjazd powitał na wstępie prezes pow. Zw. Kupiectwa Chrześcijańskiego w Baranowiczach p. Józef Karaś, następnie na przewodniczącego obrad jednogłośnie powołano inż. Smolskiego z Nowogródka. Dłuższy referat na temat udoskonalenia sprawności Zw. Kupiectwa Chrześcijańskiego wygłosił p. Fabiani, podkreślając konieczność utworzenia na Nowogródczyźnie Wojewódzkiej Centrali Kupiectwa Chrześcijańskiego. Na siedzibę Wojewódzkiej Centrali zaproponował Baranowicze.

Na temat powyższy wywiązała się żywa dyskusja. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się ciekawych danych o zorganizowanym chrześcijańskim kupiectwie w poszczególnych powiatach Nowogródczyzny. Nowogródek pomimo, że jest wojewódzkim miastem, pod względem organizacji chrześcijańskiego kupiectwa stoi pra wie na ostatnim miejscu, liczy bowiem zaledwie 40 członków Zw. Chrześcijańskiego Kupiectwa, wtedy gdy Stołpce, liczą już 80, Kleck 70, Słonim 80, Nieśwież 60. Najpokaźniej prezentują się Lida i Baranowicze. Lida liczy obecnie przeszło 130 członków, a Baranowicze przeszło 200.

Najpoważniejszym ośrodkiem chrześcijańskiego handlu na Nowogródczyźnie są więc Baranowicze, to też ten czynnik zadecydował o wyborze siedziby na Wojewódzką Centralę Związku.

Do Wojewódzkiego Komitetu Chrześcijańskiego Kupiectwa zostali powołani: były prezes pow. chrześcijańskiego kupiectwa w Baranowiczach Józef Karaś, na prezesa Komitetu Rady Wojewódzkiej inż. Józef Bukowski na skarbnika i p. Laskowicz na sekretarza, na zastępców ich wybrano pp. Poszepczyńskiego, Zarudnego i Włodarczyka. Na członków Rady i ich zastępców powołani zostali: pp. Henryk Żeligowski i Slusarczyk z Lidy, Gawlas i Kosmowski ze Słonima, inż. W. Smolski na wiceprezesa rady ze stałą siedzibą w Nowogródku i p. Kopacz, jako jego zastępca, Andrzej Bazela i Cieślak Bonifacy z Klecka, Michał Borejko i Sancewicz Nicefor ze Stołpców. Nieśwież zaś i Wołożyn mają wkrótce swoje kandydatury do rady zgłosić.

W. B.

Szczerbowski skazany na dożywotnie więzienie

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrzył sprawę Welwela Szczerbowskiego, skazanego przez dwie instancje sądowe na karę śmierci za zabicie funkcjonarjusza P. P. Kędziory, która to zbrodnia w swoim czasie wywołała znane zajścia antysemickie w Brześciu nad Bugiem.

Wczorajszy proces trwał krótko. Prokurator w swoim przemówieniu prosił sąd o wymierzenie kary śmierci i o uznanie, że Szczerbowski działał z pobudek nienawiści rasowej. Obrońcy oskarżonego adw. adw. Czernichow i Petrusewicz prosili sąd o złagodzenie wymiaru kary.

Sąd uznał, że Szczerbowski działał w afekcie, i skazał go na bezterminowe więzienie. (z).

Pożegnanie Jana Dracza

kierownika oświaty pozaszkolnej

Parę dni temu odbyło się w Kuratorium w zamkniętym kole nauczycielstwa i pracowników Kuratorium, uroczyste pożegnanie długoletniego działacza na polu oświatowym, p. Jana Dracza, który przybył do nas dwanaście lat temu i niestrudzoną, a bezstronną działalnością zasłużył sobie na ogólne uznanie, którego dowodem było onegdajsze zebranie.

W wielkiej sali Kuratorium przemawiali najpierw p. kurator Godecki, podnosząc zasługi dzielnego urzędnika i człowieka, umiejącego podejść do zagadnień oświatowych z żywym zrozumieniem ich ważności i terenu, w którym pracuje, wyrażał żal, że opuszcza dotychczasowy teren pracy dla przesiedlenia się w strony rodzinne Małopolski wschodniej; p. H. Mienicki przemawiał w imieniu kolegów, p. E. Aluchna, obwodowy instruktor ośw. pozaszkolnej na pow. wileńsko - trocki w imieniu kadry nistruktorów tej oświaty; p. Gąsecki inspektor na pow. wileńsko - trocki w im. inspektorów szkolnych, p. kuratorowa M. Godecka w im. Instytutu Oświaty Dorosłych w Warszawie, p. Dyzmo w imieniu Z. N. P., p. Jan Szkop żegnał i dziękował w imieniu organizacyj społecznych, bo oprócz oświaty kooperatywy, lniarstwo, mleczarstwo i kółka rolnicze były też ciągłą troską w dziale podniesienia wsi w działalności p. Dracza.

Od Zw. Teatrów i Chórów Ludowych, kt. jest prezeską, przemawiała p. Hel. Romer - Ochenkowska, zaznaczając, że wśród ludzi przybyłych na Wileńszczyznę z chwilą zaistnienia Niepodległości p. Dracz był tym, który szybko tutejsze stosunki zrozumiał, do zagadnień narodowościowych tej ziemi przykładał najlepsze chęci, stał się wsi wileńskiej bliski i swój, położył tu niezmiernie wiele trudu i dobrej woli, to też cieszył się ogólnym uznaniem. A stało się to dlatego, że sam ,syn ludu, do ludu szedł z sercem, bez szablonowych programów i kierował się nie suchą teorią, ale realnym wyczuciem atmosfery. P. Tad. Nowicki przemawiał w im. T-wa Opieki nad Zdolną a Niezamożną młodzieżą (Tom), dziękując za wielokrotną opiekę i życzliwość okazywaną w Wilnie i na wsi, tej tak potrzebnej instytucji; p. Dietz w im. Zarządu Spółek Spożywców, podkreślił znaczenie pracy społecznej w organizowaniu handlu i przemysłu ludowego, p. A. Świackiewicz w im. Izby Rolniczej, mówił o pomocy, jaką okazywał p. Dracz w terenie i dla tej dziedziny pracy wiejskiej. Wręczeniem p. Draczowi ładnych palm wileńskich w wazonie i dwóch ślicznych lalek w strojach tutejszych, wiejskich, oraz albumu z fotografiami współpracowników, zakończyła się uroczystość. Najpiękniejszym momentem było wręczenie p. Draczowi aktu stworzonego przez kolegów stypendium 1000 zł na kształcenie młodzieży wiejskiej.

Wszystkie te dowody serdecznej życzliwości i uznania dla swej ofiarnej pracy przyjął p. Dracz ze zwykłą skromnością i wzruszony dziękował w pełnych uczucia słowach p. kuratorowi i kolegom twierdząc że nic wielkiego nie zrobił, bo szedł za głosem powołania od dziecka. Jest z wiejskiej chaty, więc do chat umie podejść i psychologię człowieka wiejskiego zrozumieć. Że warunki pracy na Wileńszczyźnie acz ciężkie i trudne, z powodu zupełnego prawie zaniedbania i ogromnego procentu analfabetyzmu przedstawiają się dodatnio i miłe zostawiają mu wspomnienia życzliwości ludności do oświatowców, chęci wydobycia się z ciemnicy, podciągnięcia na wyższy stopień kultury, co pozwoliło osiągnąć niespodziewane wyniki. Zapewnił, że zachowa Wileńszczyznę w dobrej i serdecznej pamięci, dziękując za objawy tak wielkiej serdeczności.

— — — — — — — — — — — — —

Powinniśmy przywyknąć do tego, że przybywający do nas ludzie na różne stanowiska po jakimś czasie odchodzą na inne. Z tym odchodzeniem bywa rozmaicie. Czasami cieszymy się z tego, czekamy nawet niecierpliwie, kiedyż ta zmora od nas się zabierze na inny szczebel kariery? Myślimy tak wtedy, gdy na urzędach zasiadają ludzie jak na stolcu pomazańca Bożego i z wysokości bez mała tronu, pouczają nas, jak być Polakami? Wmawiają tu i w Warszawie, że polskość na Wileńszczyźnie od nich się zaczęła, że oni dopiero odkryli np. Narocz albo inne skarby naszego kraju. Nie starają się poznać duszy mieszkańców, dbają tylko o szablonowe spełnienie obowiązków i wyfruwają nie żałowani i nie żałujący. Inaczej jest z innego typu urzędnikami, przedstawiającymi odwrotne właściwości. Ci podchodzą do tutejszego społeczeństwa z sercem i duszą czującą, z rozumnym ujęciem różnorodności tej prowincji, tego ludu, tych wyznań i tradycji miejscowej. Nie ranią, nie rażą, uwzględniają, popierają, wydobywają piękno i właściwości regionalne, świadomi, że są one swą odrębnością, nie żadnym niebezpieczeństwem dla całości i jedności Rzeczypospolitej, ale jej bogactwem i pięknością. Takich uznajemy za swoich, takich żałujemy mocno, gdy odchodzą. Takim był kurator Szelągowski, takim też był p. Jan Dracz.

Powołał go głos jego ziemi, najbliższej mu potrzeby i cierpienia jego stron rodzinnych. Lato zeszłe, które tam spędził, ukazało mu takie stosunki, że uczuł mus wewnętrzny wrócenia tam i oddania się pracy na Uniwersytecie Ludowym, by wydobywać z chaosu zajadłości politycznych przynajmniej młode pokolenie. Rozumiejąc doskonale pobudki p. Dracza, musimy jednak wyrazić głęboki żal, że te uczucia pozbawiają nas pracy tak ideowej i pełnej zrozumienia, jaką była działalność jego na stanowisku kierownika oświaty pozaszkolnej.

Tej pracy oddawał się on bez reszty przypominając tym dawne typy oświatowców ideowych, konspiratorów polskiej myśli niepodległościowej.

* * *

JAN DRACZ urodził się w r. 1887 w powiecie sanockim (woj. lwowskie). Ojciec jego posiadał kilkumorgowe gospodarstwo rolne. W roku 1893 rodzina jego wyjechała na teren powiatu samborskiego gdzie nabyła z parcelacji majątku gospodarstwo 25 morgowe, po 12 latach to gospodarstwo doprowadzone do kultury sprzedano, kupując inny nieużytek dworski o obszarze 43 morgów;

Ojciec był jednym z pierwszych działaczy ruchu ludowego w Małopolsce, w ciągu kilkunastu lat był członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, przez wiele lat wójtem i członkiem samorządu powiatowego, — brał udział w pracy szeregu organizacyj wiejskich. Kształcił dwóch synów.

P. Jan Dracz kształcił się w gimnazjum w Samborze, gdzie również złożył egzamin w seminarium nauczycielskim następnie kształcił się na wydziale prawa uniwersytetu we Lwowie, gdzie również w Akademii Handlowej złożył egzamin jako eksternista. W Gimnazjum brał udział w pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej począwszy od klasy piątej wyjeżdżał z odczytami do organizacyj wiejskich; będąc w klasie siódmej zorganizował tajne polityczne koło Stronnictwa Ludowego w gimnazjum. Cztery lata przed wojną światową był nauczycielem szkoły powszechnej w pow. jaworowskim, gdzie brał udział w pracy oświatowej, politycznej i jako członek ówczesnego Związku Nauczycielstwa Polskiego — praca to była szczególnie trudną ze względu na stosunki narodowościowe w tym powiecie.

W czasie wojny był oficerem w armii austriackiej a następnie w polskiej, brał udział w walkach w Małopolsce Wschodniej w roku 1918, 19 i 20. Został zdemobilizowany w r. 1921 w randze kapitana.

Po demobilizacji był inspektorem kółek rolniczych na terenie woj. tarnopolskiego, następnie kierownikiem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Małopolsce Wschodniej we Lwowie, organizatorem i prezesem Związku Osadników na tamtym terenie, a w r. 1923 przez kilka miesięcy naczelnym sekretarzem Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie. W latach 1924 i 25 kierownikiem Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Białymstoku. W r. 1926 i 27 kierownikiem działu w Państwowym Banku Rolnym w Wilnie. Od września r. 1927 pracuje w szkolnictwie jako kierownik Oddziału Oświaty Pozaszkolnej; w tym czasie był dwukrotnie kierownikiem szkoły: w r. 1927 w Swolkach z pow. postawskim — miesięcy pięć i 2 i pół lata w Bieniakoniach w pow. lidzkim.

Obecnie wraca do Małopolski Wschodniej na stanowisko kierownika Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego Towarzystwa Szkoły Ludowej (Uniwersytetu Ludowego) w Okladowie w pow. radziechowskim. Jako kierownik Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie zorganizował pierwszą konferencję we Lwowie w sprawie Uniwersytetów Ludowych w r. 1923; prelegentem na tej konferencji był ówczesny inspektor hodowli Małopol. Tow. Roln. inż. Ignacy Solarz, który już poprzednio odbył studia w zakresie uniwersytetów ludowych w Danii.

Uniwersytet w Okladowie będzie uczelnią dla młodych chłopów polskich z terenu Małopolski Wschodniej.

Starania o zmianę nazwy pow. postawskiego na „naroczański"

W związku ze zbliżającym się posiedzeniem budżetowym Rady Powiatowej obradowała pod przewodnictwem starosty postawskiego Powiatowa Komisja Letniskowo-Turystyczna. Podstawę obrad stanowił wygłoszony referat o najbliższych zamierzeniach władz samorządowych w dziedzinie rozwoju ruchu letniskowo-turystycznego.

W końcu zebrania na wniosek mec. Pokrzewińskiego Komisja jednogłośnie przyjęła projekt zmiany nazwy powiatu postawskiego na „naroczański". Należy dodać, że projekt ten, już niejednokrotnie podnoszony, obecnie otrzymuje swoje sformułowanie i zostanie przedłożony Radzie Powiatowej.

Dokoła afery w Wielkorycie



Pomysłowa afera zbiegłego kierownika agencji pocztowej w Wielkorycie przyćmiła wiele innych spraw. Nic w tym zresztą dziwnego. Zbiegły przestępca odznaczał się niezwykłą przebiegłością.

Policja całej Rzeczypospolitej prowadzi obecnie polowanie na tę grubą zwierzynę. Przywłaszczył przecie blisko 200.000 zł. Wczoraj policja rozesłała do wszystkich urzędów policyjnych i posterunków, nawet najdalej położonych, odbitki fotograficzne zbiegłego defraudanta. Podajemy to zdjęcie z którego widać, że jest to mężczyzna mniej więcej w wieku lat 42—45. Ma on czarne wąsiki, inteligentne oczy, cofnięty nieco podbródek z charakterystycznym wgłębieniem na lewej stronie. Ponadto posiada charakterystyczny nos.

Zacny, pod tym nazwiskiem figuruje on dotychczas w aktach dochodzeń i w listach gończych, stał się tematem dnia. Nawet panie w kawiarniach poświęcają sprytnemu oszustowi nie mało czasu.

Każdy dzień przynosi zresztą w jego sprawie coś nowego. Już wczoraj zaznaczyliśmy, że Zacny występował pod rozmaitymi nazwiskami. Obecnie dowiadujemy się, że m. in. podawał się on za księcia Łyszczyńskiego-Trojekurowa. Jest to rodzina książąt dobrze znana w Małopolsce Wschodniej. Ponadto bardzo często występował on w roli lekarza Jerzego Rajskiego z Mogilan. Po sprawdzeniu okazało się jednak, że takie nazwisko w Mogilinach nie jest znane.

Figurował on również pod nazwiskiem Józefa Szaflikowskiego, i na to nazwisko wystawił szereg weksli w Warszawie, był również Stanisławem Batowskim, na które to nazwisko posiadał książeczkę oszczędnościową PKO oraz pewien wkład. Wkład ten zresztą zdążył w ostatniej chwili wycofać. O jego sprawkach matrymonialnych pod przybranym nazwiskiem Ziecińskiego już pisaliśmy wczoraj.

W chwili ucieczki Zacny miał na sobie ciemne futro z bobrowym kołnierzem i dobry filcowy kapelusz.

Stopniowo policja stwierdza również jakie papiery wartościowe trafiły w jego ręce.

Zacny zdobył sobie popularność. W Wilnie ukazało się nawet dwóch samozwańczych „Zacnych". Jeden z nich zaczepił pewnego przechodnia, podał się za Zacnego i prosił, by mu wskazał adres dyrektora Wil. Dyrekcji Poczt i Telegrafów. O tym dowiedziała się policja, która stwierdziła jednak, że rzekomy Zacny jest tylko „samozwańcem", który pozazdrościł zapewne popularności defraudantowi.

Warto też zaznaczyć, że Zacny włada biegle językami polskim, czeskim i niemieckim, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest z pochodzenia Czechem. (C).

Pochód i raport sekcji robotniczej Zw. Młodej Polski przed Ratuszem

Demonstracja protestacyjna na podwórzu Stronnictwa Narodowego i „Dziennika Wil." — W odpowiedzi na napastliwe okrzyki w redakcji „Dziennika" wybito szybę oraz wyjęto drzwi

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem z lokalu Związku Młodej Polski przy ulicy 3 Maja wyruszył pochód sekcji robotniczej Związku Młodej Polski, liczący 200 osób. Pochód, zwartym oddziałem, po 4 osoby w szeregu przedefilował ulicą Mickiewicza, Zamkową i Wielką, zaś na chodnikach wzdłuż pochodu rozdawane były ulotki Z. M. P.

Przed Ratuszem odbył się uroczysty raport przed komendantem, po którym wznoszono głośne okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej profesora Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Rydza Śmigłego, Armii, Związku Młodej Polski i Jerzego Rutkowskiego.

Po raporcie przy ratuszu i rozwiązaniu pochodu oddział złożony z 60 osób udał się na ul. Mostową 1, do lokalu Stronnictwa Narodowego i „Dziennika Wileńskiego", gdzie na podwórku odbył się demonstracyjny raport. Następnie komendant oddziału wszedł do lokalu redakcji „Dziennika Wileńskiego" i złożył osobiście redaktorowi Łochtinowi protest przeciwko umieszczeniu na łamach „Dziennika Wil." napastliwych wzmianek przeciwko Związkowi Młodej Polski.

Po wyjściu na podwórku, komendant oddziału rozwiązał oddział podkreślając, iż ich zadaniem było spokojne zaprotestowanie przeciwko ostatnim napaściom „Dziennika Wileńskiego". Kiedy zebrani rozchodzili się, w odpowiedzi na napastliwe okrzyki z okien „Dziennika Wil." parę osób wśród obecnych na podwórku, możliwie, że członków Związku Młodej Polski, zareagowało w ten sposób, że wybito w redakcji jedną szybę oraz wyjęto z zawias drzwi.

Na tym demonstracja przeciwko „Dziennikowi Wil." zakończyła się. (c).

KRONIKA

LUTY 9 Środa

Dziś Apolonii i Cyryla
Jutro Scholastyki, Sylwana

Wschód słońca — g. 6 m. 58
Zachód słońca — g. 4 m. 08

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 8 II. 1938 r.

Ciśnienie 773
Temperatura średnia — 2
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa — 3
Opad —
Wiatr: półn.
Tendencja: lekki wzrost

— **Przewidywany przebieg pogody według PIM-a do wiecz. dn. 9 bm.:**

Na ogół pogodnie, lecz w zachodniej połowie Polski zachmurzenie większe i miejscami mgły.

W górach w ciągu dnia lekki mróz

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła — Mickiewicza 33. S-ów Mańkowicza — Piłsudskiego 30. Chróścickiego i Czaplińskiego — Ostrobramska 25. Filemonowicza i Maciejowicza — Wielka 29 i Sarola — Zarzecze 20.

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka — Antokolska 42. Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA.

— **Budowa kliniki przy ul. Mostowej.** Jak się dowiadujemy, władze wojewódzkie zamierzają w najbliższym czasie wywłaszczyć jeden z placów położonych przy ul. Mostowej. Na placu tym jeszcze w ciągu roku bieżącego ma być rozpoczęta budowa jednej z klinik, prawdopodobnie kliniki ocznej.

— **Zatarg w piekarstwie.** Jak się dowiadujemy w piekarstwie wynikł zatarg. Powodem zatargu jest żądanie piekarzy podniesienia stawek o 20 procent. Żądanie to popierają inne związki zawodowe. W razie nie uwzględnienia żądań piekarze grożą strajkiem.

— **Odra.** W ciągu ostatnich tygodni na terenie Wilna notuje się gwałtowny wzrost zasłabnięć na odrę. Tak nprz. w ciągu ub. tygodnia zanotowano 41 nowych wypadków zachorowań.

Z innych chorób zakaźnych w wymienionym okresie zanotowano następujące: tyfus brzuszny — 1; tyfus plamisty — 2; paratyfus — 1; płonica — 5 (zgon 1); błonica — 3; róża — 5; krztusiec — 8; gruźlica 12 (zgonów — 3); ospówka — 8; grypa — 1. Ogółem na choroby zakaźne zapadło 87 osób.

— **Budżet elektrowni miejskiej.** W poniedziałek i wtorek odbyły się dwa kolejne posiedzenia budżetowe Zarządu Miesjkiego. Na posiedzeniach tych rozpatrzono budżet elektrowni miejskiej. Po stronie dochodów budżet wyraża się w sumie 3.973.661 zł.

Wszystkie pozycje zostały przez magistrat zaakceptowane.

WOJSKOWA

— **Wykazy powszechnego zastępczego obowiązku wojskowego.** 14 bm. upływa termin przeglądania przez osoby zainteresowane wykazów obowiązanych do odbycia zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego w 1938 r. Wykazy te są do przejrzenia w lokalu referatu wojskowego Magistratu (Dominikańska 2).

W roku 1938 podlegają zastępczemu obowiązkowi wojskowemu mężczyźni urodzeni w latach 1912, 1913, 1914, 1915, 1916 oraz ci wszyscy z rocznika 1911, których stosunek do służby wojskowej był uregulowany w r. 1933, 1934, 1935, 1936 i 1937.

— **Jutro posiedzenie dodatkowej Komisji Poborowej.** Jutro, 10 lutego, odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2. Jest to jedna z ostatnich okazyj do uregulowania stosunku do wojska. Wkrótce rozpocznie się pobór rocznika 1917 i w związku z tym posiedzenia dodatkowych komisyj poborowych odbywać się nie będą.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Stenografia.** Dyrekcja Koed. Kursów zawodowych im. „Komisji Edukacji Narodowej" w Wilnie podaje do wiadomości że z dniem 10 lutego r. b. rozpoczyna 2-gą grupę stenografii. Kancelaria przyjmuje zapisy do dnia 9 lutego wł. od godz. 10—12 i 16—20 codziennie ul. Benedyktyńska 2 róg Wileńskiej.

RZEMIEŚLNICZA

— **Egzamina czeladnicze.** Izba Rzemieślnicza w Wilnie podaje do wiadomości, że dzięki staraniom Izby, Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał w dniu 26 stycznia 1938 r. rozporządzenie o zmianie przepisów, dotyczących egzaminu na czeladnika.

W myśl tego rozporządzenia do egzaminu czeladniczego będą nadal dopuszczani ci kandydaci, którzy nie posiadają świadectwa ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej, a odbywali naukę rzemiosła w miejscowości, w której nie było tej szkoły, względnie nie mogli uczęszczać do szkoły dokształcającej zawodowej z innej ważnej przyczyny. Rozporządzenie niniejsze traci moc obowiązującą z dniem 31 grudnia 1938 r.

Bliższych informacyj udziela Izba Rzemieślnicza pok. Nr 5.

ZEBRANIA i ODCZYTY.

— **329 Środa Literacka.** W dniu 9 bm. kpt. Eugeniusz Nowosielski wygłosi odczyt z przezroczami p. t. „Wrażenia z podróży na wyspy półn. Polinezji i Filipiny". Pocz. 20.15.

— Zarząd Oddziału Towarzystwa Polonistów Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie zawiadamia swych członków że dnia 10 lutego r. b. w lokalu Ogniska Metodycznego języka polskiego (gimnazjum im. Ad. Mickiewicza, Dominikańska 3) o godz. 19 odbędzie się zwyczajne zebranie Oddziału T-wa, na którym prof. dr Henryk Elzenberg wygłosi odczyt p. t. „O wyrażaniu się twórcy w dziele". Goście mile widziani.

— **Zarząd Okręgu Wileńskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej** zwołał zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu w sprawie budowy ścigacza dla polskiej floty wojennej.

Zebranie odbędzie się w sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego w dniu 10 bm., o godz. 19.

— **Wykład religijny.** We środę dnia 9 b. m. o godz. 19 (7 pp.) w Sali Sodalicji Mariańskiej (ul. Zamkowa Nr 8) ks. prof. dr Józef Wojtukiewicz wygłosi swój 14 wykład religijny na temat: „Królewskie kapłaństwo".

— **II posiedzenie naukowe Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego** odbędzie się w środę dnia 9 lutego br. o godz. 20 w lokalu przy ul. Zamkowej 24. Na porządku dziennym referaty: Dra M. Buraka p. t.: „Zabiegi operacyjne a choroby serca" i Dra Z. Kieturakisa p. t.: „O leczeniu ropnych zapaleń opłucny".

ZE ZW. I STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Kaniowczyków i eŻligowszczyków** wzywa wszystkich bezrobotnych członków Związku do zarejestrowania się w sekretariacie Zarządu ul. Św. Anny 2, który czynny jest we środy od godz. 17 do 18. Sporządzone wykazy zostaną wykorzystane do akcji którą podejmuje Zarząd Główny Związku w celu zatrudnienia bezrobotnych w instytucjach państwowych, wojskowych i prywatnych w myśl ustawy z dnia 2 lipca 1937 r. o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o Niepodległość Państwa Polskiego.

— **Kierownictwo Koła Studiów Społecznych** przy Poradni Wychowawczej KSK w Wilnie, ul. Uniwersytecka 9 m. 10 przypomina uczestnikom o kolejnym zebraniu Koła z referatem dyskusyjnym w czwartek 10 lutego br. w lokalu Poradni Wychowawczej, jak poprzednio od godziny 5 do 6 pp.

— **Towarzystwo Polsko - Francuskie** w Wilnie zawiadamia, że we czwartek dnia 10 bm. o godz. 19 w Auli Kolumnowej USB p. Georges Rousseau wygłosi odczyt p. t. „Le Français vu dans les tranchées de la Grande Guerre". Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— **Przegląd kandydatów do hufców pracy.** Dziś 9 bm. w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2 urzędować będzie Komisja Zaciągowa dla kandydatów do hufców pracy, którzy złożyli podania w referacie wojskowym Magistratu z prośbą o przyjęcie do hufców. Komisja dokona przeglądu lekarskiego kandydatów.

— **Żydzi organizują akcję protestacyjną.** Wczoraj wieczorem w lokalu Gminy Żydowskiej odbyło się posiedzenie Komitetu protestacyjnego przeciwko skreśleniu przez magistrat sum przeznaczonych na szkolnictwo żydowskie. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich żydowskich organizacyj kulturalnych, społecznych i gospodarczych, żydowscy radni, oraz członkowie Zarządu i Rady Gminy.

Na posiedzeniu wyłoniona została egzekutywa składająca się z 5 osób, która będzie kierowała kampanią protestacyjną.

ZABAWY

— **Bal Reprezentacyjny na cele oświatowe Polonii Zagranicznej** w Salonach Kasyna Garnizonowego w dn. 12 lutego zapowiada się niezwykle. Będzie to od wielu lat pierwszy bal reprezentacyjny, który zgromadzi całą elitę towarzyską Wilna i okolic. Wejście tylko za zaproszeniami, które sprzedawane są przez panie gospodynie.

O nazwiska Pań Gospodyń Balu dowiadywać się można telefonicznie (tel. 25-25) między 3—4. Jak nas informują zaproszenia są już na wyczerpaniu.

NOWOGRÓDZKA

— **Nareszcie** Staraniem urzędników państwowych i samorządowych województwa nowogródzkiego, którzy postanowili upamiętnić 10-lecie wskrzeszenia Państwa, wzniesiony został przed kilku laty w Nowojelni przy poparciu finansowym władz i Związku Międzykom. Opieki Społ. duży trzechpiętrowy murowany budynek, przeznaczony na sanatorium. Z braku jednak środków na wykończenie, roboty wstrzymano i przez kilka lat szukano nabywcy. Obecnie dowiadujemy się, że budynek ten przejął Zakład Ubezpieczeń Społecznych. A więc inicjatywa urzędników nie poszła na marne, bo Zakład Ubezp. Społ. gmach ten niewątpliwie wykończy i uruchamiając sanatorium przyczyni się znacznie do ożywienia Nowojelni, wzbogacając przy tym okolicznych rolników. To jedno. Po drugie, wycofany z tego „interesu" kapitał Związek Międzykomunalny użyje na budowę szpitala w Nowogródku. Oczywiście, budowa sanatorium przyniosła dotychczas duże straty, chociażby przez zamrożenie około 500 tys. zł, które przez kilka lat nie amortyzowały się. Lecz mogło być jeszcze gorzej.

Reasumując powyższe można by dziś powiedzieć, że „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło".

NIEŚWIESKA

— **Nieśwież niedługo stanie się naprawdę tylko pięknym historycznym zabytkiem.** Dowiadujemy się bowiem, że hurtownia tytoniowa ma być przeniesiona do Klecka, podobno również i szpital zabierają z Nieświeża, a jeśli chodzi o budowę dworca autobusowego to sprawa ta też wzięła w łeb.

OSZMIAŃSKA

— **Nowa szkoła.** W dniu 6 bm. w Wojsznaryszkach, w obecności starosty oszmiańskiego, władz szkolnych i społeczeństwa odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego budynku, przeznaczonego na szkołę powszechną. Budynek został wzniesiony z funduszów gminnych oraz z ofiarności społeczeństwa.

Należy dodać, że oprócz wybudowanych 9 szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego ostatnio na obszarze powiatu powstały jeszcze trzy szkoły, wzniesione przez samorządy gminne i społeczeństwo.

Niniejszym bardzo przepraszam p. Janinę Ramsową i gospodarzy balu L. M. i K. w Oszmianie za zajście w dniu 5 II. 1938 r.
Bobrowski Mieczysław.

TROCKA

— **POŻAR STRAWIŁ INWENTARZ ŻYWY I MARTWY.** 3 bm. we wsi Podemble, gm. trockiej, w chlewie należącym do Bolesława Bindula, wybuchł pożar, od którego zapalił się dom mieszkalny i przybudówka. W chlewie spaliły się 2 krowy i cielę. Również uległy zniszczeniu: zboże, narzędzia rolnicze i garderoba. Straty ogólne wynoszą około zł 5.000. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia przez domowników.

KRONIKA POLESKA

— **Dalsze postępy w rozwoju szkolnictwa zawodowego.** 31 stycznia br. odbyła się pod przewodnictwem prezydenta miasta konferencja z udziałem przedstawicieli: Kuratorium Okr. Szkoln. Brzeskiego, Izby Rzemieśln., Izby Przem.-Handl. Poleskiego Tow. Szerzenia Oświaty Zawodowej. Insp. Pracy, Dyr. Gimnazjum Handl. oraz przewodniczącego Radzieckiej Komisji Kulturalno-Ośw. celem uchwalenia uruchomienia w Brześciu n-B. wieczorowej trzyklasowej szkoły koedukacyjnej dokształcającej, zawodowej handlowej oraz wieczorowej trzyklasowej szkoły żeńskiej krawiecko-bieliźniarskiej.

Otwarcie pierwszej szkoły nastąpi 15 lutego br.. Szkoła handlowa mieścić się będzie w Gimnazjum Handlowym, a szkoła krawiecko-bieliźniarska w Szkole Zawodowej Żeńskiej P. M. S. przy zbiegu ulic Unii Lubelskiej i Sienkiewicza.

Warunki przyjęcia kandydatów do tych szkół zawarte będą w specjalnych ogłoszeniach.

— **Z życia przyjaciół harcerstwa w Prużanie.** 5 lutego br. w salonach miejscowego starostwa pod protektoratem starosty i dowódcy miejscowego pułku, miejscowe Koło Młodych Przyjaciół Harcerstwa wraz ze Zw. Strzel. urządziło bal, który dał czystego dochodu około 400 zł przeznaczonych na cele społeczne i oświatowe tych organizacyj. Pomysłowa i pracowita dekoracja, doborowa orkiestra ułanów, świetnie zorganizowany bufet z wzorową obsługą, liczne i doborowe towarzystwo przyczyniło się do tego, że goście bawili się wesoło i ochoczo do samego rana. Koło Przyjaciół Młodych Z. H. P. przejawia dość ruchliwą działalność. Od kilku miesięcy członkowie tego koła, zbierają się cztery razy w tygodniu w świetlicy rzemieślniczej, aby przeczytać gazety oraz wysłuchać referatów, opracowane kolejno przez poszczególnych członków Koła. Po referatach wywiązuje się ożywiona dyskusja, która bardzo często przeciąga się do późnej nocy.

Dobrze zapowiada się chór męski pod przewodnictwem prof. Pałki. Przewodniczącym koła jest p. Nienartowicz.

— **W Orańczach, pow. prużańskiego,** miejscowe Koło LOPP urządziło doroczny bal karnawałowy. Dość duża sala KPW nie mogła pomieścić tańczących, bufet był urządzony we własnym zakresie przez członkinie miejscowego Koła LOPP. O północy wybrana została królowa balu, wybór padł jednogłośnie na p. Stanisławę Zieleniecką. Dochód z zabawy w wysokości 60 zł zasili fundusz LOPP w Orańczycach.

— **Karnawał w Brześciu.** Staraniem Rady Rodzicielsko Opiekuńczej przy Szkole Handlowej i Gimnazjum Kupieckim Poleskiego Tow. Oświaty Zawod. w Brześciu n-B. odbyła się w dniu 5 bm. w salach Rodziny Urzędniczej przy ul. Pułaskiego 7 zabawa taneczna, dochód z której przeznaczony został na akcję dożywiania najbiedniejszej młodzieży tych uczelni, na urządzenie kolonii letnich i na opłacenie czesnego za biednych uczni. Sala zabawowa była udekorowana wspaniale przez koło dekoratorów szkoły handlowej. Zabawę zaszczycił swą obecnością szereg znanych osobistości. Całość wypadła imponująco, a to dzięki dużemu nakładowi pracy Komitetu Organizacyjnego na czele z nacz. St. Kochanowskim i p. Marią Kochanowską, która prowadziła dział gospodarczy. Do pięknej dekoracji bardzo wydatnie przyczyniły się śliczne kilimy, wypożyczone bezinteresownie przez firmę „Wnętrze" przy ul. 3 Maja 3.

— **Wybicie szyb w Brześciu.** Sadowski Józef, zamieszkały przy ul. Szeptyckiego 11 i Afanazy Prokopczuk, zamieszkały na I Forcie w Brześciu n-B. zostali zatrzymani w chwili, gdy wybili okna wystawowe w składzie futer przy ulicy Dąbrowskiego 26 w Brześciu, a należącego do Glazhendlera Zelmana.

— **Potajemny ubój.** Michał Horodziejko, chrześcijanin, zamieszkały we wsi Raczkiewicze, powiatu pińskiego został zatrzymany w chwili gdy w domu jego dokonywano potajemnego uboju rytualnego. Mięso zabrano, wymieniony rzezak i dostawca zostali zatrzymani.

— **Włamanie do sklepu.** Do sklepu Poznaniaka Pinkusa, zamieszkałego we wsi Szereszów, powiatu prużańskiego włamali się złodzieje i skradli większą ilość artykułów spożywczych wyrobów tytoniowych i cukierniczych, wartości ponad 500 zł.

Węgiel dla bezrobotnych

Z inicjatywy p. L. Michałowskiego — właściciela składu opałowego przy ul. Ponarskiej 54 — powstał łańcuch firm opałowych, które ofiarowały węgiel dla bezrobotnych miasta Wilna. Pan Michałowski złożył 1 tonnę firma „Centroopał" 1 tonę 200 klg, firma „Kresopał" 1 tonnę i firma „A. Zahorański" 1 tonę.

Wyżej wymienione firmy wzywają do takiejże ofiary pozostałe firmy opałowe na terenie Wilna.

Masło drożeje, jaja tanieją

Ostatnio na terenie Wilna daje się zauważyć wyraźna tendencja zwyżkowa na masło, jednocześnie jednak uległy zniżce ceny jaj. Tak nprz. w początkach stycznia cena 1 kilograma masła wyborowego w detalu wynosiła zł 3.50, obecnie już 3.70. Nadal masło zwyżkuje.

Inaczej jest z jajami. Ceny się obniżyły. Kopa jaj w początkach stycznia kosztowała 9.60; obecnie — 7.80.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dnia 9 lutego o godz. 8.15 na przedstawieniu wieczorowym ukaże się doskonała komedia współczesna Wł. Fodora **„Mysz kościelna"** w wykonaniu premierowej obsady zespołu, z p. Jadwigą Zaklicką w roli głównej. Oprawa dekoracyjna projektu K. i J. Golusów.

— **Koncert w Teatrze na Pohulance!** W przyszły czwartek dnia 17 II. (o godz. 9 wiecz.) odbędzie się koncert Johna „Hunta (fortepian) i Thelma Reissa (wiolonczela).

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **„Hrabia Luxembrug"** po cenach propagandowych. Dziś po cenach propagandowych operetka Fr. Lehara **„Hrabia Luxemburg"**.

— **„Księżniczka czardasza" w Lutni.** Jutro również po cenach propagandowych grana będzie najpiękniejsza, o najbardziej cennych melodiach operetka współczesna **„Księżniczka czardasza"** z M. Nochowiczówną.

— **,Tosca" z występem Badescu w Lutni.** W piątek najbliższy znowu oczekuje Wilno wyjątkowe przedstawienie operowe bowiem w „Tosce" Puccini'ego wystąpią jednocześnie Franciszka Platówna, Dinu Badescu i L. Dolnicki. Reżyser B. Folański.

Przy pulpicie R. Rubinsztejn.

TEATR „QUI PRO QUO".

Dziś w środę przedostatnie przedstawienie doskonałego programu rewiowego melodyjna komedia muzyczna w jednym akcie p t. „Słodkie gryzetki", z udziałem całego zespołu z Xenią Grey, Stanisławą Rylską, Milą Kamińską, Tadeuszem Wołowskim, Kazimierzem Chrzanowskim, Marianem Demarem, Zbigniewem Opolskim i resztą zespołu. Nad program świetni ekscentrycy Braun. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.

UWAGA! By zachęcić szersze koła publiczności do bywania w teatrze „Qui pro quo" i spopularyzować jego doskonałe programy Dyrekcja Teatru będzie rozlosowywać codzienie na każdym przedstawieniu jedną ćwiartkę losu 41 Loterii Państwowej między wszystkich widzów, którzy nabyli w kasie bilet. Dzięki temu oprócz zobaczenia doskonałego programu, każdy bywalec teatru „Qui pro quo" o ile mu szczęście dopisze może zostać milionerem. Wczoraj szczęśliwymi wybrańcami fortuny byli: p. Zofia Mojżesz (Dominikańska 17) oraz p. Irena Nowakowska (Bursa Akademicka).

— **Dela Lipińska.** Słynna międzynarodowa Diseuse, niezrównana pieśniarka charakterystycznych piosenek, budząca zdumiewające wrażenie wszechstronnością interpretacj', o której kreacjach prasa świata wyraża sie w słowach najwyższego uznania — wystąpi w dn. 12 lutego o godz. 8.30 w sali b. Konserwatorium przy ul. Końskiej. Bilety do nabycia w kasie sali (Końska 1) od godz. 5—7 wiecz.

RADIO

ŚRODA, dnia 9 lutego 1938 roku.

6.15 Pieśń; 6.20 Gimn. 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Toscanini dyryguje; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południ. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji: 13.05 Chwilka litewska; 13.15 Orkiestrowe utwory J. S. Bacha; 14.25 „Wszystko i nic" nowela Żeromskiego; 14.35 Muzyka popularna; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiadomości gosp. 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci; 16.00 „Uczmy się mówić"; 16.15 Łódzka Orkiestra Salonowa; 16.50 Pogadanka; 17.00 „18 lat na morzu" — odczyt; 17.15 „Bracia Dunieccy i S-ka" — lekka audycja muzyczno-słowna; 17.50 „Źli i dobrzy ojcowie wśród ptaków" — pogad. 18.00 Wiad. sport. 18.10 „Szczuczyn — zapomniane miasto" — pogadanka Stanisława Lachowicza; 18.20 „Dobra rada" — skecz Jerzego Zapaśnika; 18.28 Muzyka z płyt; 18.35 „Znakomitość z Zachodu" — skecz w opr. Bolesława Piekarskiego; 18.50 Program na czwartek: 18.55 Wil. wiad. sport. 19.00 „Na bałtyckim kursie" — nowela morska; 19.20 Koncert Chóru Męskiego Mieszkańców Domu Akademickiego; 19.35 „Rozwój neotomizmu w Polsce" — odczyt; 19.50 W 18 rocznicę dostępu do morza — przemówienie gen. Stanisława Kwaśniewskiego; 20.00 Koncert; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Róży Etkin-Moszkowskiej; 21.45 „Charles Baudelaire" — kwadrans poetycki; 22.00 Kabaret muzyczny; 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka tan. 23.30 Zakończenie.

CZWARTEK, dnia 10 lutego 1938 r.

6.15 Pieśń; 6.20 Gimn. 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka: 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11.15 „Moniuszko" — poranek muz. 11.40 Poematy symfoniczne Saint-Saensa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południ. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 „Budżet czasu pani domu" — pogadanka Felicji Korsakowej; 13.15 Koncert życzeń; 14.25 „Wszystko i nic" — nowela Stefana Żeromskiego; 14.35 Muzyka popularna; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą" — audycja; 16.15 Pieśni i tańce śląskie; 16.50 Pogadanka; 17.00 „Skóra człowieka" — reportaż z pracowni naukowej; 17.15 Koncert solistów; 17.50 Poradnik i wiad. sport. 18.10 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala; 18.20 Nieznane utwory Franciszka Liszta w wyk. Napoleona Fanti; 18.40 „Jak mieszkaniec Polski polował na słonie i reny" — pogadanka dr. Zygmunta Fedorowicza; 18.50 program na piątek; 18.55 Wil. wiad. sport. 19.00 „Krzysztof Kolumb na Morzu Sargassowym" — poemat Lucjana Szenwalda; 19.47 Muzyka lekka; 20.05 Pogadanka; 20.15 Kuligiem do morza — fantazja na tematy polskie; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.00 Muzyka; 21.45 „Kazimierz Wóycicki — badacz formy poetyckiej" — szkic literacki; 22.00 Koncert kamer. 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka tan. 23.30 Zakończenie.

Paserka zorganizowała bandę złodziejską

Wczoraj policja aresztowała znaną od lat zawodową paserkę, Chanę Szufianową. Stwierdzono mianowicie, że ostatnio Szufianowa skupywała od złodziei większe ilości bielizny. Wraz z nią aresztowano również drugą paserkę, Esterę Kacową, zam. przy ul. Wileńskiej oraz kilku złodziei.

Kradzieże i paserstwa są na porządku dziennym, jednak aresztowanie Szufianowej nie jest pozbawione dużej sensacji. Stwierdzono mianowicie, że Szufianowa nie tylko była paserką, lecz... wynajmowała również złodziei, którym płaciła dziennie i którzy dokonywali kradzieży na jej zamówienie.

Szufianową oraz członków jej bandy osadzono w więzieniu. (c).

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w wojew. wileńskim w czasie od 10 stycznia do 5 lutego r. b. Zanotowano 96 wypadków jaglicy, 67 (w tym 1 zgon) odry, 28 (w tym 3 zgony) gruźlicy, 19 duru plamistego, 15 grypy, 14 (w tym 1 zgon) płonicy, 14 krztuśca, 9 ospówki, 6 błonicy, 5 róży, 4 zakażenia połogowego, 3 duru brzusznego, 3 nagm. zapal. opon mózg. — rdzeniowych, 1 pokąsania przez zwierz. podejrzane o wściekliznę, 1 para — dur B.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Dramat samobójczy w Hufcu Pracy

Onegdaj późno wieczorem w koszarach Hufca Pracy przy ul. Subocz 17 rozegrał się dramat samobójczy. 17 letni członek hufca Józef Pacejko strzelił do siebie z karabinu.

Wezwane pogotowie przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala wojskowego, gdzie desperat wkrótce zmarł.

Powody dramatu samobójczego 17 letniego junaka nie są znane. Władze prowadzą dochodzenie. (c).

LEKARZE

DR. MED.
ZOFIA KUNCEWICZ
Choroby wewnętrzne, specj. choroby płuc przeprowadziła się — ul. Zakretowa Nr 22 tel. 24-47. Przyjmuje codziennie 15—17.

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10 67. Przyjmuje od godz. 9—12 i 5—8 wiecz.

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne. weneryczne i kobiece. ul. Wileńska Nr. 34, tel 18-66 Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz 9—1 i od 3—8

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26 - 6.

PRACA

POSZUKUJĘ 2-ch praktykantów zaraz do szkółek drzew owocowych, warunki zależne od przygotowania i zdolności w tym kierunku, odpis świadectw kierować — folw. Czechowce, poczta Lida skr. Nr 15 K. Pecio.

LOKALE

DUŻY LOKAL w centrum miasta z lodownią i garażem do wynajęcia. Nadaje się dla masarni, wędliniarni, fabryki wód gazowych, rozlewni piwa. Wileńska 20.

Potrzebny pokój bez mebli z wygodami w śródmieściu. Zgłoszenia do Admin. „Kurjera Wileńskiego" pod „Pokój"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B.. Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis